Ner 275. Kraków 29 Listopada — Sobota. Rok 1862.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 28 listopada.

Od kilku dni trwa w Turynie walka między ministerstwem Rattazzego a opozycyą parlamentarną. Rezultatu téj walki dotąd przewidzieć niemożna. Gabinet ma przeciw sobie koalicyę złożoną z partyi Ricasolego i z partyi Garibaldego, tudzież z wielu luźnych deputowanych, którzy pragną upadku Rattazzego dla tego tylko, iż się on okazał być narzędziem obcéj polityki. Przyjaciele Rattazzego nie są bardzo liczni, ale znów wspierają go tacy deputowani, którzyby radzi odwlec kryzys ministeryalną i utrzymać obecny stan rzeczy aż do wewnętrznego wzmocnienia się państwa. Z dotychczasowych obrad prowadzonych z niezwykłą zaciętością niemożna wcale rozpoznać liczebnéj siły stronnictw, a przeto niemożna wnosić, co stąd wyniknie. Bezpośrednim skutkiem téj walki będzie albo zwycięstwo Rattazzego, albo jego upadek. W pierwszym przypadku stan rzeczy nie wiele zmieni się: jeśli się Rattazzi utrzyma, wzmocni zapewne gabinet kilku nowymi ludźmi; w razie zaś gdyby gabinet otrzymał wotum nieufności, pozostaje mu albo ustąpić, albo rozwiązać parlament. Rozwiązanie parlamentu byłoby wtedy tylko na czasie, jeśliby większość przeciwministeryalna niebyła bardzo liczną; zresztą rozwiązanie parlamentu miałoby tę niedogodność, że przed nowym rokiem nowy parlament nie zebrałby się, a tu czas nagli z uchwaleniem budżetu, tudzież że rząd zamyśla zaciągnąć nową pożyczkę, a niemoże tego uczynić bez przyzwolenia Izby. Gdyby zaś ministeryum zmuszoue było ustąpić, zachodzi wielka wątpliwość, czy koalicya któraby je obaliła, byłaby zdolną złożyć nowy gabinet z żywiołów sprzecznych, a przynajmniéj, czyby taki gabinet mógł liczyć na trwałość. Wiadomo bowiem, że koalicye parlamentarne negatywnie tylko działać są zdolne, ale żaden jeszcze gabinet koalicyjny nie stworzył administracyi silnéj. Istnieć on może tylko kompromisem.

Są to wszystko ewentualności parlamentarnych skutków obecnéj kryzys. W czasach spokojnych i obojętnych możnaby na zimno przyglądać się tym zapasom rządu z reprezentacyą, jak przykłady takich zapasów przedstawiały się nieraz w parlamencie angielskim. Wiedziano tam bowiem, że czy ta lub owa strona wygra albo przegra, to dla kraju tylko różnica przyjścia do skutku tego lub owego bilu, albo też odwleczenia go na później, ale państwo w posadach swoich nie zostanie wstrząśniętem, ani zagrożone jakowem niebezpieczeństwem. Inna atoli rzecz we Włoszech. Jedna uchwała parlamentu, jedno jego wotum może sprowadzić wojnę domową lub zagraniczną, może trudności dyplomatyczne tak napiętrzyć, że wszystkie wysilenia na ich zwalenie staną się daremnemi, może pogrążyć kraj w zamęt administracyjny, w którymby zniknęły owoce pomyślnie dotąd prowadzonego dzieła zjednoczenia.

Dla tego też wiele umysłów trzeźwych we Włoszech chciałoby utrzymania *status quo*, aby przyjąwszy rzeczy jak są, organizować się wewnętrznie i jednoczyć nie tylko pozornie i mechanicznie, lecz rzeczywiście i organicznie. Utrzymanie dzisiejszego ministerstwa dla tego tylko byłoby pożądanem, że wszelka zmiana jest niebezpieczną. Zobaczymy dziś jutro, jaki skutek przyniosą rozprawy parlamentu, a z niego dopiero poznamy, czy rezultat ten będzie tylko parlamentarny czy też i polityczny.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 27 listopada.

□ Budżet ministerctwa wojny przyjętym został wczoraj przez Izby, tak jak wydział finansowy przedstawił: to jest mniej o 23,500,000 złr. w porównaniu z budżetem na r. 1862. Izba była w czasie dyskusyi bardzo ożywiona. Oficerowie wyżsi i znający administracyę sądzą, że minister będzie musiał szukać ulepszeń w tej ostatniej, żeby z daną sumą wszystkim potrzebom wystarczyć, skoro rząd nie ma zamiaru zmniejszyć liczby żołnierzy. P. Giskra sprawozdawca i obrońca projektu wydziału, przeciw tym, którzy chcieli w tym budżecie, jeszcze większych redukcyj, przyznał, że na rok przyszły będzie można o nich myśleć. Po zawotowaniu, hr. Degenfeld udał się natychmiast do Cesarza, dla doniesienia o dyskusyi i o rezultacie. P. Giskra po swej mowie był zaproszony do loży cesarskiej, gdzie miał z Arcyksięciem Rajnerem rozmowę. W dyskusyi wczorajszej, polityka zagraniczna była dotkniętą mimochodem z powodu Wenecyi, którą p. Giskra radzi bronić całemi siłami. Porozumienie się z Piemontem na podstawie *status quo*, uważa on za niepodobne. Była to obrona polityki teraźniejszej. Wszakże dzienniki nie przestają zastanawiać się nad tą polityką, którą *Prese* potępia od dawna. *Vaterland* i *Bottschafter* występują w jej obronie. Politykę teraźniejszą rozpoczął hr. Buol Schauenstein po traktacie paryzkim i rok 1859 pokazał jej rezultata. Ci z posłów co radzili jej zmianę, wychodzili z dwóch powodów: 1) polityka ta kosztuje drogo; 2) może jeszcze sprowadzić prędzej lub później wojnę. Trzeba jednak wyznać, iż tak mówcy z opozycyi, jak hr. Rechberg nie wznieśli się do wysokości, którą zajmuje kwestya tak ważna. Nawet złożenia aktów dyplomatycznych Izba nie otrzymała.

Sprawozdanie komisyi Izby wyższej z ustawy bankowej ma być już gotowe. Komisya radzi przedłużyć przywilej na lat 14 i przyznać 1% procentu od 80 milionów pożyczki; a w innych punktach zgadza się z Izbą niższą.

Izba niższa skończy budżet w tym tygodniu.

Jenerał Schmerling ma polecenie przekonać Elektora heskiego, że upór może sprowadzić interwencyę.

Paryż 24 listopada.

Nie *Monitor*, lecz *Constitutionnel* przypomniał Anglii, że traktat z r. 1831 sprzeciwia się wstąpieniu na tron grecki księcia Alfreda. Książę Gorczakow przypomniał to Anglii w depeszy, którą baron Brunow zakomunikował lordowi Russell. Ale czy Anglia zważa na protestacye dzisiejszej Rosyi? Pan Drouyn de Lhuys nie przesłał w tym względzie żadnej depeszy ani noty do Londynu i czeka na zakomunikowaniu instrukcyj, które otrzyma lord Cowley od lorda Russella. Instrukcye mają nadejść jutro. Pojutrze też p. Drouyn de Lhuys przybędzie z Compiègne do Paryża, przyjmie lorda Cowleya i dowie się nareszcie co Anglia myśli o wyborze na tron księcia Alfreda. Jak już doniosłem, książę Alfred stanie w Korfu dnia 29go t. m., zostanie przyjęty z pompą przez flotę angielską a popularnie przez Greków. Grecy w Paryżu przesłali adres do Aten zalecający niewybranie księcia Alfreda, lecz jakiego podrzędnego księcia nie należącego do rodzin monarszych Francyi, Anglii i Rosyi (nic oni nie wspomnieli o księciu Leuchtenberskim). Też same rady dają wszystkie dzienniki paryzkie, mianowicie *Opinion Nationale* widząca w wyborze księcia Alfreda zabójstwo zasady narodowości. Jenerał Kalergi przesyła rady, aby wybrano księcia Leuchtenberskiego, ale pomimo to, tutejsze sfery rządowe są przekonane, że książę Alfred zostanie wybrany. Jak potem obraniu postąpi Anglia? czy przyjmie tron w imieniu księcia Alfreda? Trudno to przypuścić. Zapewne Anglia ograniczy się na żądaniu, aby książę Leuchtenberski został wykluczony. Kandydatura księcia Alfreda zmieszała i osłupiła całą ambasadę rosyjską. Rosya myślała użyć fortelu i pomścić się za Czarnogórę, ale srodze się pomyliła. Geniusz angielski jest bieglejszym niż rosyjski. Baron Brunow przyśpieszy swój powrót do Paryża.

Cesarz zbiera często rady ministrów. Ubieganie się o tron ks. Alfreda zajmuje jedynie wyższe sfery polityczne. Jak dotąd, opinia publiczna nie widzi wcale wagi tej kwestyi. Cesarz Napoleon III dał był dowód dobrej wiary kiedy nie korzystał z powstania indyjskiego, a lord Palmerston korzysta bez skrupułu z zajęcia Francyi w Meksyku. Ma to czynić dla odwrócenia opinii angielskiej od spraw wewnętrznych, mianowicie od kwestyi nędzy, która wzmaga się coraz bardziej w Anglii. Ma to czynić dla utrzymania się przy władzy. Z opozycyi torysi wyrażają się coraz życzliwiej za Francyą. Z powodu mianowania ambasadorem w Londynie barona Gros, *The Press* oświadczyła się za utrzymaniem przymierza zachodniego i artykuł jej *Monitor* w swych kolumnach zamieścił, ale czy torysi, w razie gdyby przyszli do władzy, zmieniliby politykę angielską? Trudno w to uwierzyć.

Francya związała się powoli z Rosyą tak ściśle, że przyszła do rodzaju przymierza, przynajmniej w sprawie wschodniej i oto widzimy dziś co sprowadza to przymierze. Rosya pozbawiona marynarki na morzu Czarnem, zakłócona wewnątrz, nie jest w stanie odegrać dziś żadnej roli na zewnątrz i nie może oddać Francyi żadnej usługi. Wychodząc z tego, statyści paryzcy dziwią się, że zajęty w Meksyku, Napoleon III mógł zezwolić na roboty Rosyi w Atenach i że nieprzewidział, iż postępowanie Rosyi w Polsce, osłabi kandydaturę księcia Leuchtenberskiego w Grecyi.

Artykuł dzisiejszego *Morning Posta*, drwiący z *Norda*, zdaje się dowodzić, że za pomocą kandydatury księcia Alfreda, Anglia żartuje tylko sobie z Rosyi i księcia Leuchtenberskiego.

Artykuł *Ost Deutsche Post*, przeciwny kandydaturze angielskiej, został dobrze przyjęty.

Przybywający z Anglii opowiadają smutne szczegóły o wzrastającej nędzy. W Londynie żebractwo się pomnaża, pomnażają się także rozboje. Niebezpiecznie jest dziś w Londynie wychodzić od siebie wieczorem.

Dzisiejszy *Constitutionnel* wróży dobre następstwa z wystąpienia pana Drouyn de Lhuys za potrzebą pośrednictwa w Ameryce. Opiera się on na przewadze demokratów w wyborach i wrażenie, króre sprawiło w Nowym Jorku pozbawienie komendy jen. Mac-Clellana. Wróżba *Constitutionnela* może się ziścić, ale wtenczas dopiero kiedy jenerał Mac-Clellan zostanie prezydentem rzeczypospolitej, a do tego jest jeszcze daleko.

Sprawa włoska nie uczyniła żadnego postępu. Kwestya gabinetu turyńskiego nie została jeszcze zdecydowaną. Jeżeli parlament potępi pana Ratazzego, król ma parlament rozwiązać. Włosi mówią dziś, że sprawa grecka zmusi Francyę do opuszczenia Rzymu. Jest to nadzieja bardzo wątpliwa, bo przypuszcza wojnę, a Francya wojny prowadzić nie myśli. P. Nigra i książę Napoleon prowadzą w dziennikach i broszurach ciągłą polemikę z rządem o Rzym. Opozycya ks. Napoleona jest niemal jawna. Broszura pana Hubaine jest uważaną za broszurę księcia. Wprawia to pana Drouyn de Lhuys w ambaras. W broszurze pana Hubaine znajduje się list ks. Napoleona napisany r. 1831 do Papieża, list przeciwny władzy świeckiej. Publiczność sądziła, że ten list był napisany przez Cesarza, ale *La France* oświadczyła, że był to list brata Cesarza, który nosił też same imiona. Damy medyolańskie przyślą wkrótce Cesarzowej, jako znak wdzięczności, grupę dłuta snycerza Vila, wystawiającą Włochy zmartwychwstające. Potwierdza się, że p. de Sartiges i książę de la Tour d'Auvergne udadzą się do Turynu i Rzymu dopiero po zakończeniu kwestyi gabinetowej w Turynie.

Doktor Nélaton przesłał Garibaldemu z Paryża narzędzie, za pomocą którego lekarze mogli zapewnić się o istnieniu kuli w jego nodze. Narzędzie to pomogło do wykrycia kuli i do jej wyjęcia. Ocalenie życia Garibaldego jest dziś niezawodne. Za parę miesięcy Garibaldi będzie mógł rozpocząć życie czynne.

Pewność jest, że Emil de Girardin, ten tamburmażor dziennikarstwa paryzkiego, wraca do redakcyi *Pressy*. P. Eliasz Regnault, przyjaciel Polski, już się z tego dziennika oddalił. Emil de Girardin będzie znowu prawił duby przeciw zasadzie narodowości a za zasadą wolności.

P. Ganesko, były redaktor *Courrier du Dimanche*, obejmuje redakcyę *Journal de Francfort*, który myśli powiększyć i dać mu tytuł „*Europa.*" Niepomyliłem się wykrywając wam rolę i stosunki zagraniczne tego agitatora i pisarza.

Temu kilka dni odbyło się w radzie stanu walne posiedzenie utrzymania lub skasowania kasy piekarskiej, na którem między innymi znajdował się ks. Napoleon. Dostojny książę zajął głos, uderzył na kasę piekarską a nadto na radę municypalną zarzucając jej, że jako niewybieralna, nie może ona pełnić swej misyi. Na ten fakt prefekt odpowiedział, że opozycya księcia jest niegodna członka familii cesarskiej. Ks. Napoleon wcale się tem nie obraził, pochwalił odpowiedź i dodał, że lubi kiedy mu mówią prawdę.

Uzupełniając prawo wydane dla sądownictwa, rząd myśli o oznaczeniu kresu wieku urzędników administracyjnych. Urzędnicy niżsi do podszefa mają być oddaleni po 60tym roku wieku, szefowie po 62gim, a szefowie dywizyj i dyrektorowie po 65tym.

Mamy od tygodnia 4ro stopniowe przymrozki. Przywykli do pieców, Rosyanie, Polacy i Szwedzi cierpią w Paryżu na zimno. Trzeba czasu, aby uznać higieniczność ogrzewania pokoi za pomocą kominków i odzwyczaić się od ciepła pieców. Nieznając zagranicznych zwyczajów, Francuzi nie mogą sobie wytłómaczyć, dla czego ludzie północni pokazują się tak czułemi na przymrozki lub wilgotne zimno paryzkie i dla czego dostają odmrożeń.

Rzym 18 listopada.

Wczoraj rano księstwo pruscy i książe Walii z całym swoim orszakiem, udali się w galowych powozach do Watykanu dla złożenia hołdu swego Papieżowi. Monsignor Borromeo, marszałek nadworny, przyjmował ich na ganku, a monsignor Pacca podkomorzy w. wprowadził ich do Ojca św. z którym mieli rozmowę sam na sam, a która długością swoją cały dwór zadziwiła. Po skończonej rozmowie książęta wezwali dworzan swoich w przyległej sali oczekujących, aby ich przedstawić Jego Świątobliwości. Pewien Anglik, towarzyszący księciu Walii, przez nienawiść do papizmu nie chciał za nic wnijść do gabinetu Ojca świętego, i lubo go książe wołał, przecież tenże uporczywie pozostał w sali przez cały czas posłuchania. Osobliwe to i gorszące znalezienie się, wiele hałasu uczyniło w Watykanie, od Papieża książęta wstąpili do kardynała sekretarza stanu, który odwiedzał już ich kilkakrotnie w pałacu Caffarelli.

Na dwa dni przedtem książe pruski odwiedził króla Franciszka II neapolitańskiego w pałacu Farnese. Książe pruski jadąc do króla Franciszka przywdział był mundur i wielką wstęgę orderu św. Ferdynanda, a król odwiedzając go, nawzajem nosił na sobie wszystkie pruskie ordery, jakie posiada. Księstwo pruscy byli także u królowej wdowy, u hr. Trani i hr. Trapani. W chwili kiedy następca tronu pruskiego opuszczał Neapol i wsiadł już był na statek angielski „Osborne," by odbić do Civitavechia, doręczono mu adres, który się kończy jak następuje:

„Wspaniałomyślny Panie! kiedy wrócisz do nieśmiertelnego (sic) ojca twojego, pamiętaj o niedoli naszej, wspomniej o nas! Powiedz mu, iż Neapol pogrążony jest we łzach; powiedz mu, iż królestwo rządzone jest *rózgą żelazną*; powiedz mu, iż dymią jeszcze gruzy dwudziestu siedmiu miast naszych spalonych przez nienawistnych Piemontczyków; iż żyzne okolice zbroczone są krwią i spustoszone, iż pola bielą się kośćmi tysiąców rozstrzelanych, iż więzienia przepełnione stu tysiącami nieszczęśliwych; iż państwo całe puste i posępne, i że się w niem błąkają gromady nędzarzy pozbawionych urzędu, bez dachu ni bezpieczeństwa osobistego, wyciągających dłoń po kawałek chleba, którego wymodlić nie mogą itd." Zapewniają, iż za widzeniem się swojem z Franciszkiem II, książe pruski dobył ten adres z kieszeni i odczytał go królowi, na co król miał się rozpłakać. Książe Walii zwiedza Rzym bardzo gorliwie. Był on w sobotę w kościele ś. Klemensa koło Kolosseum, gdzie odkryto przed kilką tygodniami podziemną arcyciekawą bazylikę, którą całkiem już prawie odkopano i z ziemi i rumu oczyszczono. Pod przewodem przełożonego dominikanów irlandzkich, którym Ojciec święty kościół ten powierzył i którzy kierują robotami około odgrzebania podziemnej jego części, młody książe oglądał jak najtroskliwiej nieocenione zabytki chrześciańskiej sztuki z pierwotnych czasów, a mianowicie freski przedstawiające Zbawiciela, Bogarodzicę, ofiarę Abrahama, dzieje ś. Alexego pielgrzyma rzymskiego itd. Pomniki te świadczące: tak wymownie o podaniach, którym protestanci zaprzeczają, miały uczynić wielkie wrażenie na następcy Henryka VIII.

La Nazione florencka i turyńska *Opinione* ogłaszają dyplomatyczne dokumenta znalezione we Florencyi w archiwach Leopolda II przez p. Nikomeda Bianchi. Są to poufne depesze margrabiego Bargagli, posła toskańskiego w Rzymie, do ministra spraw zagranicznych we Florencyi, pisane w 1855 i 1857 r. Depesze te są wcale niepochlebne dla rodziny Antonellich i kompromitujące p. Bargagli, który dotychczas uwierzytelniony jest przy Ojcu św. i bawi tutaj jako poseł w. księcia Ferdynnada Toskańskiego.

L' Osservatore romano, pół-urzędowy tutejszy dziennik, oznajmia, iż O. Jan Chrzciciel Falerone, przełożony apostolski reformatów carogrodzkich, pisze pod d. 30 paźdz. do monsignore Simeoni sekretarza propagandy dla spraw obrzędu wschodniego, iż X. Sokolski, arcybiskup bułgarski żyje dotychczas w Kijowskim klasztorze, iż się wiary nie zaparł i wierny jest Unii. *Journal de Constantinople* to samo ogłasza. Nieroztropnie tedy niektórzy korespondenci donoszą o jego nieokrzesaniu i przedajności, gdy sami mieliśmy się sposobność przekonać, iż pomimo prostoty, jest to człowiek bogobojny i prawdziwy katolik.

Pewien tutejszy dostojnik otrzymał z Paryża z dworu zapewnienie, iż Cesarzowa Eugenia najbardziej wpłynęła na obecny zwrot polityki cesarskiej. Cesarz wedle tego doniesienia dostał był w Biarritz katalepsyi, którą pobożna małżonka za powrotem jego do przytomności, wystawiła mu jako dopuszczenie i przestrogę z góry, zaklinając przytem ze łzami, by postępowanie swe względem Ojca świętego zmienił. Papież bardzo szacuje i miłuje Cesarzową; rzekł on w tych dniach: „Gdyby wiele chwalebnych starodawnych zwyczajów nie uległo przedawnieniu, nadałbym uroczyście Cesarzywej Francuzow tytuł „Orędowniczki Stolicy św." *Advocatae Sanctae Sedis.* Cesarzowa przyczyniła się najbardziaj do oddalenia p. Lavalette. Poseł ten chciał utworzyć w Rzymie samym ognisko opozycyi przeciw Papieżowi; pracował on wiele nad tem, by dom św. Ludwika zamienić w szkołę galikanizmu. Tym celem ofiarował znaczne sumy przełożonemu monsignorowi Level itd.

Nota p. Drouyn de Lhuys pomieszała bardzo szyki ministeryum włoskiemu. P. Ratazzi starał się

Część Literacko-Artystyczna.

ŻEBRACY.

(POWIEŚĆ)

IV.

A Marcin tymczasem krzątał się około urządzenia drugiej połowy ojcowskiego majątku, którą Alfons niegdyś sprzedał, a którą on dziś odkupił z nie małym trudem. Była to wielka radość w jego życiu, nie pochodząca wszakże z przyczyny powiększenia intraty, jedno z miłości ku ojcowiźnie i chęci przekazania jej w całości swoim dzieciom. Z nie mniejszą też radością włościanie odkupionej części powitali syna dawnego dziedzica, pomnąc na swą zamożność w owych czasach, wyssaną przez późniejszego posiadacza. Marcin lubo nie słynął w uczonym świecie, równie jak poprzednik jego, za filantropa, umiał jednakże myśl z czynem kojarzyć. Jakoż w rok niespełna uciemiężeni włościanie całkiem prawie odżyli pod jego opieką. Wielu z nich, co w skutek różnicy między teoretyczną a praktyczną filantropią, pouchodzili za Prut do Multan i Wołoszczyzny, wrócili do miejsc rodzinnych. W krótce też wioska inną postać przybrała: miejsce ruder zajęły schludne chaty porządnie poszyte i ogrodzone, przy nich szopy, toki i obory, a tu i ówdzie zabrzmiały skoczne kozaki i tropaki, któremi przeplatano chwile pracy, błogosławiąc rządy nowego dziedzica.

We dworku Marcina nie zaszło żadnej prawie odmiany. Dziatki tylko wzrastały, a z niemi pociecha rodziców. Córeczka chodziła już na pasku, synek czytał z elementarza, harcował na kijku, i wywijał drewnianą szabelką, szykując ołowianych żołnierzy. Pani Marcinowa, jak zwykle, zajęta była domowem, a Marcin polowem gospodarstwem, nie zaniedbując przytem studyj dziejowych. Pracownia jego miała pozór agronomicznego i historycznego gabinetu, pełna przedmiotów dotyczących obu tych nauk. Na ustawionych dokoła stołach uszykowane były wzory narzędzi gospodarczych wyrobione z drzewa lub kruszcu, i doprowadzone do wysokiego stopnia doskonałości; na ścianach wisiały litografie rozmaitych zwierząt domowych z oznaczeniem ich wielkości i wagi, do jakiej w tych czasach dójść zdołano za pomocą sztucznego hodowania. W drugiej połowie pokoju panowała historya: ogromne dwie mapy starożytnego i nowożytnego świata rozpościerały się na ścianie; dwie wielkie szafy dźwigały mnóstwo dzieł historycznych, a obok nich na stoliku za szkłem połyskały medale i numizmaty. Tu Marcin używał czasu wolnego od gospodarstwa, pracował nad zbadaniem dziejów i udoskonaleniem rolnictwa, które będąc jednem z głównych zadań naszego kraju, pozostaje dotąd w zupełnem prawie zaniedbaniu.

Koło znajomości Marcina było dość ograniczone. Miał on wprawdzie pewien szacunek i zachowanie u sąsiadów, ale ci unikali ściślejszych z nim stosunków, uważając go za trudnego w pożyciu człowieka. Niepodobna ocenić słuszności tego zarzutu, najprzód bowiem potrzebaby było zbadać osoby, dla których można się stać trudnym lub łatwym w pożyciu. Powiemy więc tylko, że prawdziwie życzliwych dla Marcina było dwóch mianowicie: ksiądz Hilary, proboszcz z sąsiedniego miasteczka, i Karol — organista.

Ksiądz Hilary należał do tych rzadkich naśladowców Zbawiciela, którzy gorąco umiłowawszy ludzi, trwają statecznie w swej miłości, lubo ich skroń co chwila obfitszą krwią ocieka. Mimo obszernej i wielostronnej nauki, spotkał on niecofnione przeszkody do zajęcia w szkołach katedry Teologii; mimo poświęceń, do jakich gotów był dla każdego z bliźnich, miał mnóstwo nieprzyjaciół, i wciąż prześladowany w skutek pokątnych intryg, prawdziwym cudem trzymał się na swej posadzie, gdy nie jeden z jego kolegów, często bez żadnej zasługi, zyskiwał protekcyę i co raz wyższe stopnie duchowne.

Wszystko to wszakże nie zrażało czcigodnego proboszcza; wiedział on bowiem, że tytuły i dostojeństwa nie wiele ważą w oczach Tego, co przyszedł na świat w nędzy i poniżeniu, co nie miał gdzie głowy skłonić żyjąc na ziemi, którą wyprowadził z nicestwa; że protekcya zdobywa się najczęściej schlebianiem namiętnościom ludzi, którzy głoszących prawdę koronują cierniem, a ukoronowanych poją jeszcze octem i żółcią. Ksiądz Hilary czuł, że z posady swojej mógł być najużyteczniejszym dla swych braci, to też z wysiłkiem trzymał się w ludniejszej nad inne parafie, gdzie mógł szerzej rozsiewać słowo Boże, gdzie znalazł kilka osób, co znając jego zasady, stały się dlań jakby własną rodziną. Ale byli tacy, którzy wszelkie dążności proboszcza umieli wytłumaczyć po swojemu. Krążyły tu i ówdzie wieści, że dla tego jedynie chciał utrzymać się na swojem miejscu, że to było donośniejszem nad inne; że na niem zebrał znaczne kapitały procentujące się w rozmaitych bankach. Wszyscy wiedzieli, że ksiądz Hilary dzielił się z potrzebnemi ostatnim groszem, że żył w ubóstwie, w nędzy prawie; składano to wszakże na skąpstwo, i nie chcąc mu przyznać wyższych celów, ciskano nań kamieniami i błotem. Nie tajno to było proboszczowi, ale nic nie mogło cofnąć go z drogi. Nie raz dotknięty do żywego, nie uskarżał się, nie wyrzekał. Zamykał się tylko w swej celi, padał na kolana przed krzyżem, i rozpamiętując gorzką mękę Zbawiciela za miłość i prawdę, z któremi przyszedł do ludzi, ofiarował Mu swoje cierpienia. Miał on lat około pięćdziesięciu wzrost wysoki, kształtną budowę, ale tak był chudy i wynędzniały, że kości zdawały się chrzęścić pod skórą. Łysą głowę jego otaczał wianek przedwcześnie posiwiałych włosów, rzadkich lecz tak długich, iż spadały mu prawie na ramiona, służąc za tło wyżółkłej i pomarszczonej twarzy, która mimo to jaśniała dziwną słodyczą, spokojem i rezygnacyą, niby twarz męczennika, co wśród najsroższych boleści promienieje szczęściem nieziemskiem.

Karol, organista, zaledwie trzydziesty rok poczynał. Był to przystojny blondyn, miernego wzrostu, szczupły, ujmującej twarzy, na której rozlana tęsknota tem więcej pociągała ku sobie. Ojciec Karola w skutek politycznych zamieszek, uszedł do Francyi, skąd wysłany został do Algieru. Tam dla wyżywienia się, musiał łamać kamień i usypywać drogi, dopóki osłabiony pracą i znojnym klimatem, Bogu ducha nie oddał. Żona jego, pozbawiona wszelkich sposobów do życia, osiadła w Warszawie w lichym domku przy ulicy Freta, trudniąc się szyciem bielizny. Ale zarobek ten zaledwie wystarczał na wyżywienie, a cóż dopiero mówić o wychowaniu syna, co poczynając rok dziesiąty, przestawać musiał na elementarzu, którego uczyła go matka w chwilach kradzionych od nieustannej pracy. Wszystko to do tyla gryzło przyzwyczajoną do innego życia kobietę, iż w rok niespełna po śmierci męża przeniosła się do wieczności, zostawiając sierotę na Bożą opiekę. Kilku żebraków, szpitalnych lub i uliczników poszło za jej trumną, a z niemi Karolek z zapuchłemi od płaczu oczyma, obdarty, zsiniały od zimna. Już dawno usypano mogiłę na grobie matki, ludzie rozeszli się z cmentarza, a on stał wciąż na jednem miejscu, płakał i nie wiedział gdzie pójść i co począć z sobą. A mroźny wiatr ze śniegiem śmigał po jego twarzy, zmrażał łzy w jego oku, i tłumił łkania rozlegające się po bezludnej przestrzeni. W tem ktoś znienacka ujął go za ramię, i zapytał:

— Czego ty płaczesz? mały!

Chłopczyna przez łzy spójrzał na nieznajomego, który otulony wytartem futrem, przypatrywał mu się z uwagą. Człowiek ten dość jeszcze młody, był tak blady i znękany, iż widocznie nie musiało mu być dobrze na świecie. Karolek poznał to odrazu tym instynktem dziecinnym, który rzadko zawodzi, i jakaś niewytłumaczona pociecha wpłynęła do jego serca, bo nieszczęśliwi mają ten szczególny a nieznany przymiot, że znajdują ulgę we wzajemnem stowarzyszeniu.

— Czego ty płaczesz?—powtórzył nieznajomy, głaszcząc po twarzy sierotę.

Chłopiec otarł łzy rękami.—Moją mamę dopiero tu pochowano — odpowiedział — tato zginął gdzieś daleko, ja sam jeden zostałem...

I znowu zalał się łzami, i płacząc usiadł na mogile. Nieznajomy wziął go za rękę, wyprowadził z cmentarza, i wsadziwszy w doróżkę, pojechał najprzód do mieszkania zmarłej wdowy. Pośrodku izby, opasła, czerwona i opryskliwa, jak zwykle

tę notę ukryć aż do otwarcia parlamentu, a tymczasem wyprawił był do Paryża znacznego wychodźcę rzymskiego dla wyrobienia u ministra spraw zagranicznych modyfikacyj, któreby dozwoliły dokument ten w Izbach złożyć bez niebezpieczeństwa dla ministeryum. Jednakowóż w obecnem położeniu votum ufności jest jedynym rozsądnym krokiem, na jaki parlament dla własnego interesu winien się zdobyć. Wprawdzie popularność p. Rattazzego i ministeryum wielki cios otrzymało, ale w tak krytycznem stanie cóż innego stronnicy jedności uczynić mogą? Wielka niepewność i zakłopotanie przebija w organach ministeryalnych.

Przybył tutaj onegdaj kardynał Mathieu arcybiskup z Besançon.

Pożyczka sześcio-milionowa, jaką chciano tutaj zaciągnąć, nie powiodła się. Minister skarbu monsignor Ferrari zaproponował był nawet puszczenie w obieg nowych papierów, ale do tego nie przyszło, a nawet podobna propozycya mocno zagniewała Ojca św. Rząd zapłaci w grudniu wszystkie procenta pożyczki u Rotszylda. Wiele bardzo osób odsyła Ojcu świętemu kupony pożyczki rzymskiej, i ofiaruje mu na świętopietrze odsetki z kapitałem.

Matka kardynała Antonellego zeszła z tego świata w 84 roku wieku swego. Sekretarz stanu nie odstępował jej w ostatnich chwilach żywota. Czując się bliską zgonu, hrabina Antonelli odprawiła wszystkich i sam na sam z kardynałem ulubionym swym synem została; jakoż skonała na jego ręku. Cała rodzina Antonellich jest w głębokim pogrążona smutku, bo wielce tę niewiastę miłowano. Kardynał jest nadzwyczajnie zmartwiony.

Kraków 28 listopada. J. C. K. Ap. Mość postanowieniem z d. 17 b. m., zamianował przełożonymi obwodów: Karola Wolfartha, radzcę namiestnictwa, będącego w rozporządzalności, do Kołomyi; Narcyza Pajączkowskiego, komisarza obwodowego pierwszéj klasy, do Tarnowa; tudzież radzców namiestnictwa mających sobie powierzony zarząd władz obwodowych w Krakowie i Wadowicach: Franciszka Myrbach de Rheinfeld i Teodora Friedhuber de Grubenthal z pozostawieniem na ich obecnych posadach; a nakoniec zamianował księcia Ludwika Ponińskiego naczelnika powiatu, komisarzem obwodowym pierwszéj klasy.

Wiedeń 27 listopada. Wczorajsze posiedzenie Izby deputowanych sprowadziło z powodu odczytania protokólu przez sekretarza Izby X. Ruczkę przemówienie się prezesa Izby z posłem Rechbauerem, który się do partyi autonomistów liczy. Protokół przez X. Ruczkę odczytany, znacznie był dłuższym niż to zwykle bywa. Prezes Izby uczynił więc uwagę, iż według regulaminu, nazwiska tylko mowców winny być wymieniane, ale niepotrzeba zamieszczać treści ich mów. W szczegółowe zaś uwagi nad protokólem wchodząc, prezes nadmienia, że Dr Rechbauer, gdy przyszło do budżetu kancelaryi nadwornéj węgierskiéj, nie zaprzeczał Izbie kompetencyi, lecz tylko oświadczył, iż on i jego przyjaciele uchylają się od głosowania. Dr Rechbauer przyznaje prawdziwość słowom protokółu i powołuje się na zapiski stenograficzne. Prezes mniema, że wyraz „my" użyty przez Rechbauera, odnosi się do niego i jego przyjaciół, a Rechbauer twierdzi, że „my" znaczy Izba, i że dawniéj już zaprzeczał on Izbie prawa uchwalania budżetu kancelaryj nadwornych. Prezes nakazuje wykreślić z protokółu treść mów i tylko pozostawić nazwiska kolejnych mowców.

Hr. Rothkirch oznajmia w imieniu wydziału rewizyi katastru, iż z powodu bliskiego zamknięcia posiedzeń, odkłada pracę swą do przyszłego zebrania Izby i przekazuje petycyę z Galicyi o rewizyę katastru, ministerstwu. Minister Plener ponawia zapewnienie, że na przyszłe zebranie Rady państwa wniesie projekt regulacyi podatku gruntowego.

Przystąpiono następnie do dalszych rozpraw nad budżetem ministerstwa wojny.

Skene odpowiada na wczorajszą mowę hr. Rechberga, iż lubo tenże przedstawiał się Izbie wczoraj jako opatrzność, wszelako rzecz się ma przeciwnie. Opatrzność to strzegła hr. Rechberga. Cieszy mowcę, że hr. Rechberg żądane przez niego obcięcie budżetu wojskowego o 8 milionów poczytał za drobnostkę. Mowca jest przekonany, że gdyby dziś rozbrojono 10,000 żołnierza, za rok okazałaby się możność rozpuszczenia 20 tysięcy. Potęga państwa nie polega na liczbie żołnierza, lecz na wewnętrznych urządzeniach. Ciężar procentów od długów urośnie do 130 lub 140 mil., a zatem trzeba się mieć na baczności, aby nie popaść w bankructwo. Z tego powodu żąda mowca, aby głosowano imiennie nad wnioskiem jego co do obcięcia 8 milionów. Wniosek imiennego głosowania nie utrzymał się.

Toman wnosi: „Izba wyrazi życzenie, aby Pogranicze wojskowe, a przynajmniéj mieszkańcy jego niewojskowi mogli używać praw konstytucyjnych." Uzasadniając ten wniosek, mowca przechodzi historyę Pogranicza, i maluje dzisiejszy smutny stan tego pasa ziemi, gdzie sądownictwo używa ciągle kija, gdzie rolnictwo leży odłogiem, a kontyngens o wiele przewyższa siły ludności. Każda wojna napełnia kraj boleścią, gdyż wielka liczba ludzi służyć musi wojskowo. Pogranicze wiele sobie obiecywało z dyplomu październikowego, ale nadzieje te nie spełniły się. Liczne petycye w tym duchu zanoszone, nie zostały wysłuchane. Pogranicze jest częścią monarchii i powinno tak jak inne kraje być przypuszczonem do używania praw konstytucyjnych. Polityczne powody również za tem przemawiają. Absolutyzm utrzymany w jednym zakącie państwa, łatwo się rozpościera daléj. Instytucya kraju militarnego jest anomalią w państwie absolutnem, a tem więcéj w konstytucyjnem. Jeśli Izba przyjmie wniosek sobie przedstawiony, ludy południowe przekonają się, że konstytucya jest czemś dobrem, skoro wolność z nią idzie w parze.

Brinz uważa potrzebę wykazać, skoro p. Schindler milczał dotąd, dla czego większość wydziału głosowała za obcięciem 6 milionów. Stało się to dla tego, iż obawiano się, że gdyby chciano ująć więcej, mogłoby się skończyć na niczem. Mówca, równie jak i następni deputowani po nim głos zabierający, wchodzi na pole osobiste. Wczorajsze rozprawy każą i jemu przejść na pole polityki zagranicznej, i w tym względzie oświadcza się przeciw sprzymierzeniu się z Francyą ze względu na Włochy. Wzywa też p. Kurandę, aby mniej zajmował się w *Ost D. Post* polityką zagraniczną.

Schindler zwraca się przeciw Rechbauerowi i widzi nawet niebezpieczeństwo dla konstytucyi, jeśliby więcej nad 6 milionów obcięto z budżetu. O polityce zagranicznej milczy w obec głosów dwóch znakomitych dyplomatów (Kuranda i Brinz).

Nakoniec zabrał głos jako sprawozdawca militarny, Dr Giskra i w obszernej mowie wyłuszczał powody obcięcia budżetu o 6 milionów. Nienależy zapominać dwóch rzeczy rzucających światło na mowę Giskry: raz, że p. Minister wojny oświadczył był w wydziale, iż rząd przystaje na obcięcie 6 milionów; powtóre, że przed oświadczeniem p. Giskra chciał okroić 16 milionów z budżetu. Z mowy Giskry krótką tylko treść podać możemy. Naprzód przebiegł on czasy dawniejsze, którym nie szczędzi zarzutów, przez co obecność w tem jaśniejszem przedstawia mu się świetle. A potem wracając do rzeczy, mówi, że jeśliby chciano obciąć coś więcej nad 6 milionów, musianoby rozpuścić wojsko, co jest niebezpiecznem. Dla Pogranicza niemożna nic zrobić i nienależy, gdyż Graniczanie zasiadający na sejmie w Zagrzebiu głosowali przeciw wysłaniu deputowanych do Rady państwa, a zatem są przeciwnikami konstytucyi. Zresztą teraźniejsza Rada państwa niema prawa zajmowania się sprawami konstytucyjnemi.

Mówca stara się udowodnić cyframi, iż niemożna zmniejszyć budżetu militarnego bez zagrożenia bezpieczeństwa państwa, albowiem nie związki dyplomatyczne, ale wojsko strzeże całości Austryi. Nie dyplomacya to sprawiła, że się stosunki teraz polepszyły; nie przeszkodziła ona traktatowi prusko-francuskiemu i pomimo przyjaźni z Rosyą i Prusami nie wstrzymała uznania Włoch; nie przeszkodziła ona również, aby jedno plemie niemieckie w niewoli się znajdowało (Holsztyn). Mówca mimo tego przemówienia za uciskiem narodowości niemieckiej, powiada, że się szczyci być niemcem (a jest on z rodu czechem), nie dla tego iż po niemiecku mówi, lecz że należy do państwa niemieckiego, dobrze uorganizowanego. Bo zdaniem jego narodowość nie idzie krojem nosa lub oprawą oka ani też językiem, lecz politycznym składem. Te słowa powiedział zwrócony ku pustym ławkom prawicy, może dla tego, aby Rusini, co siedzą na lewej stronie, nie urazili się, że ich bierze za niemców. Dla tego też, że nie narodowość o należności do państwa stanowi, mówca zaprzysiągł, że ani piędzi ziemi włoskiej nigdy nie odstąpi i uderzył pięścią o mównicę. Za główny powód okrojenia tylko 6 milionów z budżetu przytoczył oświadczenie ministra wojny, iż mniejszy budżet nie wystarczy; a powtóre, że wrogom konstytucyi nie należy zrobić uciechy, że w tej tak ważnej kwestyi zachodzi niezgoda między Izbą a najwyższym wodzem wojsk. Słyszeć się bowiem daje ponętny głos syrenowy, że absolutyzm łatwoby się mógł związać z usiłowaniami skupionej partyi w tej Izbie niereprezentowanej. Dla tego więc sprawozdawca zaleca wniosek wydziału.

Minister wojny br. Degenfeld, odczytał pismo znane już z posiedzeń wydziału finansowego względem przystania na umniejszenie budżetu tylko o 6 milionów, gdyż większe go obcięcie nie byłoby podobnem jak to umotywował.

Taszek, jako ogólny sprawozdawca wydziału, krótko zaleca wniosek wydziału.

W głosowaniu nad wnioskami odrzucono wniosek Wisera o okrojenie 15 milionów, Skenego 8 milionów, a wniosek wydziału obcięcie 6 milionów uchwalony jednogłośnie.

Na budżet morski przyjęto bez rozpraw złreń. 10,489,431.

Wsparcia ze skarbu i rękojmia procentów preliminowane 4,843,050 złr. Schindler jako sprawozdawca czyni pewne uwagi, lecz gdy Izba nie myśli o rozbiorze tej pozycyi, przeto przystąpiono od razu do jej uchwalenia. Podobnież rzecz się ma z pozycyami długów publicznych 113,698,750 złr., umorzeniem długów 18,870,500, lokacyą kapitałów 5,061,961, utratą na monecie i wymianie złreń. 7,118,420.

Na tem ukończono obrady nad wydatkami na r. 1863.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie donoszą, że po posiedzeniu Izby p. Giskra otrzymał zawezwanie do loży dworskiej i tam z ust naczelnika ministerstwa, Arcyks. Rajnera, usłyszał powinszowanie za mowę swoją.

— JCMość wskutku nowéj organizacyi marynarki zamianował między innymi: W oddziale wojennym ministerstwa marynarki, zastępcą: kontr-admirała bar. Karola z Lewartowa Lewartowskiego; pierwszym adjutantem dowódzcy marynarki: Wilhelma Tegetthoff, kapitana okrętu liniowego; admirałami portowymi w Wenecyi i Tryeście: kapitanów okrętów liniowych: Wilhelma Breisach i Alojzego Pokornego.

Zamianowani zostali właścicielami pułków: fmp. bar. Józef Martini de Nosedo, 30go pułku piechoty; a bar. Józef Maroiczyc di Madonna del Monte, 7go pułku piechoty.

— N. Pan postanowieniem z d. 17 b. m. wszystkim tym popisowym z Siedmiogrodu, którzy niedopuściwszy się jakowéj zbrodni, przestępstwa lub przekroczenia i nie będąc sądownie o takowe ścigani, ucieczką za granicę uwolnili się od służby wojskowéj, odpuścił zupełnie karę i wszelką szkodę jakaby dla nich wyniknąć mogła wskutku ustawy poborowéj lub innych przepisów z tytułu stawiennictwa, łącznie z odsługiwaniem za karę, bez względu na czas, kiedy ucieczką od stawienia się uwolnili i bez względu na ich fizyczną zdatność, a to pod warunkiem, jeśli się po koniec stycznia 1863 r. dla dopełnienia obowiązku służenia wojskowo stawią się przed jakąkolwiek władzą polityczną lub wojskową w kraju albo przed jaką misyą austryacką za granicą i poddadzą się rewizyi rekrutacyjnéj.

— *Presse* zamieszcza uwiadomienie sądowe o wytoczonym jéj procesie drukowym za artykuł w N. 315 z d. 17 b. m. w którym zarzucone jest redakcyi tego dziennika przestępstwo drukowe z powodu wyrażonego przeciw rządowi podejrzenia o wymyślanie niepokojących doniesień telegraficznych ze względu na obrady budżetu wojny w wydziale finansowym.

— Przeciw redaktorowi czeskiego *Hlasu* p. Wincentemu Wawra wytoczony został proces drukowy o zbrodnię naruszenia spokojności publicznéj na podstawie § 65 kod. kar. z powodu artykułu w N. 225 i 226 pod napisem: „Dla czego i księża biorą udział w obronie praw narodowych?"

— Redaktor i właściciel dziennika *N. Nachrichten* p. Friedmann ogłasza do swoich czytelników odezwę, aby nie opuszczali jego pisma z powodu, iż wstępuje dziś do więzienia, skazany będąc na trzy miesiące z jednym dniem postu na miesiąc. Oświadcza on, że dziennik ten nie ulegnie żadnéj zmianie z powodu jego nieobecności.

— Jak donoszą dzienniki, Dr Tkalacz, redaktor *Ost und West*, skazany jak wiadomo na więzienie, leży obłożnie w Zagrzebiu, a tym czasem *Kor. Riedla* doniosła o ściganiu go listami gończemi gdyż pobyt jego niewiadomy. Redaktor *Nar. Listów* Dr Greger który odsiaduje karę, ma sobie wytoczone jeszcze nowe procesa drukowe. Dziennik jego donosi, że sąd krajowy prażski odrzucił zaskarżenie sądu powiatowego w Horzycach o szkalowanie urzędu, ale uznał w innych trzech przypadkach przestępstwo podburzania przez upośledzanie rozporządzeń rządowych. Prokurator zaś upatruje w jednym z tych artykułów zbrodnię buntu i odwołał się do sądu apelacyjnego. Dr Greger otrzymał pozwolenie mienia światła do 9tej wieczór w swojem więzieniu, lecz nie pozwolono mu czytywać dzienników, a nawet swego własnego.

Królestwo Polskie.

Rozruch w miasteczku Rypinie leżącem blisko granicy pruskiej, w powiecie lipnowskim w gubernii płockiej, opisał szczegółowo korespondent tameczny do *Dziennika Poznańskiego* w liście datowanym z Rypina 19go t. m. zamieszczonym w *Dzienniku* z 26go t. m.

Opis sam poprzedza korespondent obszernem rozumowaniem napisanem z zapałem i uczuciem, a w rozumowaniu tem uderza silnie na rząd rosyjski wskazując jego czyny i usiłowania aby rzucić rozdział w społeczność polską, przypisując między innemi jego rozporządzeniom i poduszczeniom jego ajentów i ten wypadek; mówi, iż rząd ten i jego członkowie na anarchicznem rozdwojeniu i waśni społecznej kraju pożytek swój i swoich panslawistycznych idei buduje. Następnie korespondent uderza równie silnie na naczelnika cywilnego rządu marg. Wielopolskiego, czyniąc go odpowiedzialnym za wszystkie te kroki rządu i rozporządzenia, przypomina rozwiązanie Tow. Rolniczego i smutne jego następstwa, mowę do duchowieństwa, rozdwajające pismo do żydów, pogardę uczucia i żałoby narodowej i t. d. Dalej korespondent wspomniawszy o rozdwojeniu w ruchu narodowym, wzywa gorętszych a raczej niecierpliwszych do roztropności i ostrożności, a mianowicie upomina wszystkich co stanowiskiem lub zdolnościami są chorążymi świętego sztandaru idei. Wreszcie opisuje sam wypadek, a będąc pod jego wrażeniem w pierwszej chwili, maluje go może za silnemi barwami. Pozostawiając zamieszczenie kilku ustępów zrozumowania korespondenta na późniéj, podajemy dzisiaj dosłownie jego opis rozruchu. Korespondent pisze:

„Jak wiecie w tych czasach właśnie przystąpiono tu w kraju do sławnego spisu poborowego, i zaiste ważna to w położeniu naszem godzina. Ukazały się książeczki legitymacyjne, w nowym zaprowadzone formacie, a na okładce herbem opatrzone gubernii. Lud wiejski, źle usposobiony, od lat kilku bałamucony rozmyślnie, rozdrażniony toczącą się dotąd, z łaski rządu opacznie, kwestyą oczynszowania, podżegany systemaczną zgrają włóczęgów Muchanowskiego zastępu, obrachowaną polityką żandarmskiéj komendy i okólników rządowych, zastraszony głuchemi wieściami nieoględnego zkąd inąd słowa, z niedowierzaniem wrodzonem a rozwiniętem przez okoliczności, wszelkim się przypatruje nowościom. Owe książeczki złe na nim powszechnie uczyniły wrażenie. Nie przyjęli takowych mówiąc, że to na herbie nie orzeł rządowy ale rewolucyjny; umieszczoną na herbie gubernii płockiej obok orła głowę ludzką, portretem Garibaldego mienili.

„Dnia 17 b. m. w poniedziałek, zjechała do Rypina delegacya poborowa złożona z pomocnika naczelnika powiatu do spisu wojskowego, z zastępcy naczelnika powiatu, z lekarza miejscowego, z dwóch czy trzech urzędników, kilku asystentów biórowych i podoficera do miary, gdyż naturalnie obywatele nie chcieli wziąść udziału w czynności poborowej. Ta cywilna komisya była nowością dla niedowierzających i postraszonych wieśniaków naszych. Nie mogli pojąć, jaka to delegacya z cywilnych osób tylko złożona i bez żadnego munduru i szlify. Zwyczajnej nawet dla utrzymania porządku nie wysłano straży.

„Zebrały się w Rypinie na ten dzień gminy, z właściwymi wójtami. Głuche obiegały pogłoski i szemrania, najdziwaczniejsze i z rozmaitych a sprzecznych źródeł płynące wieści i namowy; postawa ludu była zuchwała i groźna, zapowiadająca już burzę; ale dzień przeszedł spokojnie. Nazajutrz dnia 18 następne stawiły się gminy, właściwi wójci, kilkunastu obywateli, pomiędzy tymi wielu w interesie swych włościan do spisu wojskowego powołanych [1]). Zebranie z gmin nie ograniczało się na samych tylko powołanych przed komisyę poborową, było wielu innych, bo był to dzień targowy; sękate kije w ręku, na głowie czapki, których wchodząc do sali delegacyjnej nie zdejmowano, widoczna niechęć i oburzenie; słowem czekano tylko pozoru jakiejbądź zaczepki.

„Około południa wybiła wreszcie godzina groźnego wybuchu. W sali hotelowej przeznaczonej dla delegacyi, napełnionej pijanym tłumem kilku set chłopów, okropna wszczęła się wrzawa. Za słowem: „Niedajmy się" podniosły się w górę kije, zadzwoniły szyby i z bezpamiętną wściekłością zaczęto bić i ranić każdego, kto się w tym tłumie w sali, nie po chłopsku ubrany znajdował. Zbito i pokaleczono śmiertelnie wójta wsi rządowéj, Grabczewskiego, który w téj chwili właśnie przed delegacyą miał stawać; raniono burmistrza który ledwo się z życiem z téj katastrofy wydobył. Teraz już z całą siłą uderzyły tłumy, bijąc i odgrażając, na delegacyą z okrzykiem, że się téj pańskiéj delegacyi nie dadzą. Pokaleczono wielu, wreszcie poczęło się oblężenie kompletne. Delegacya (z urzędników złożona) i obywatele przypadkowo tam będący ustępowali z pokoju do pokoju, tarasując się drzwiami i meblami, które jedne po drugich ustępowały przemagającéj sile, widząc sobie grożącą niechybną śmierć. Udała się wrzeszcie tak zagrożonym ucieczka, nie bez szwanku i razów wszelako. W całym domu i w mieście zgroza i wrzawa przerażająca, bito, raniono i prześladowano kto się tylko ukazał, obywateli, mieszczan, dworskich, kobiety, słowem każdego ktokolwiek się lepszem odzieniem różnił. Nietylko jedna szyba, ale jedna rama, jedne drzwi, jeden mebel w całości nie pozostały [2]), wszystko łamano i wyrzucano oknami z wściekłością; podarto i wyrzucano krwią zbroczone papiery spisu wojskowego, darto i wyrzucano futra i płaszcze, pościel domową, a rozgospodarowawszy się na dobre, raczono się winem i prowiantem na dole umieszczonego sklepu.

„Mieszczanie zagrożeni rabunkiem uderzyli w dzwony, wystąpili w obronie własnéj, a w odważnem starciu stawili opór, i udało im się nareszcie wyprzeć z miasta tych napastników i zawlec niejednego do miejscowego aresztu, sowicie im za ten rozbój się odwdzięczając. Pomiędzy aresztowanymi jest kilku Niemców.

„W czasie téj całéj zamieszki i bitwy, trwającéj niemal do samego wieczora, widziano po kilkakrotnie ludzi bardzo rozmaitego rodzaju, widocznie po chłopsku poprzebieranych. Co tam robili, odgadnąć trudno... Widziano także objeszczyków miejscowéj straży granicznéj, chodzących pomiędzy chłopstwem i słyszano, jak utrzymywali ich w tym fatalnym błędzie, że to nie żadna delegacya rządowa, że oni by o tem przecież wiedzieli; słyszano nawet wyraźnie mówiących, by bili, a gdy zabiją którego, cesarz im po 5 rubli zapłaci.

„Niestworzone powtarzano wśród tłumu baśnie, odgróżki i z najsprzeczniejszych z sobą źródeł płynące pogłoski. Oprócz urzędników, innych osób kilkanaście jest pokaleczonych, z tych dwie śmiertelnie.

„Dziś spokojnie, miasto nasze a zwłaszcza oberża, która była teatrem téj sprawy, smutny przedstawiają widok. Wieczorem nadeszło wojsko, żandarmy i sądownictwo. Jaki obrót nadadzą sprawie téj archanioły moskiewskiego porządku, spytajcie o to Wielopolskiego."

— Inny korespondent w liście zamieszczonym w *Nadwiślaninie*, opisuje ten rozruch w Rypinie w następujący sposób:

Z ziemi Michałowskiej 21 listopada.

„W dniu 18 b. m. odbywała się w sąsiedniem nam mieście Rypinie rewizya rekruta poborowego dla części powiatu lipnowskiego. Czynność komisyi cywilnej, ku temu z Lipna wysłanej, zakończyła się kompletną rewolucyą. Gdy po wstępnych załatwieniach kazano ludziom młodym pod miarę stawać, przyszło do swarów, następnie do gwałtów. Zgromadzone chłopstwo, podburzone podobno przez ajentów tajnych, że to panowie ich w rekruty w brew woli cesarza brać zamierzają, czemu dla braku wszelkiej asystencyi wojskowej zbyt pochopnie dano wiarę, przypuściło szturm na całą komisyę i asystujących jej wójtów gminnych, pomiędzy którymi i kilku się znajdowało obywateli wiejskich. Poraniono śmiertelnie burmistrza miejskiego i kilku wójtów, a i panowie niektórzy cali nie wyszli. Kto mógł się ratować ucieczką, chował się po sklepach i kryjówkach. Po rozbiciu komisyi, zniszczeniu wszystkich list i papierów urzędowych odbito sklep winny oberżystki wdowy Kaimowej, u której czynność komisyi miała miejsce, i raczono się po niezbyt trudnem zwycięztwie. Zagrożone pijaną chałastrą miasto zdobyło się w końcu na opozycyą, uderzono w dzwony i połączone z żydami mieszczaństwo rzuciło się w odwet na rozproszonych chłopów, których wyparto wreszcie z miasta wziąwszy im 22ch jeńców. Zebrani za miastem chłopi, uzbroiwszy się w drągi i pale, nowy na miasto przypuścili atak. Byłaby się awantura cała daleko krwawszą zapewne skończyła sceną, gdyby nie duchowieństwo, które wystąpiwszy na przeciw nastającym tłumom wieśniaków, lubo z wielką trudnością, całą burzę uśmierzyć potrafiło. Zaraz następnego dnia sprowadzono wojsko z Lipna, a spokojność obecnie przywrócona. Z pomiędzy najmocniej, jak powiadają śmiertelnie ranionych, wymieniają burmistrza Rypina i wójta gminy Rusinowa."

— O publicznem posiedzeniu profesorów Szkoły Głównej w Warszawie w dniu 25 t. m., które stanowiło akt uroczysty otwarcia tej Szkoły, podaje *Dziennik Powszechny* z 26go t. m. w części urzędowej następujące doniesienie:

„W dniu wczorajszym odbyło się w auli pierwsze publiczne posiedzenie profesorów Szkoły Głównej, rozpoczynające tegoroczne kursa w tejże szkole.

„Po odczytaniu ukazu N. Pana zatwierdzającego Ustawę o Wychowaniu publicznem, oraz cel-

[1]) Jak przy dawniejszych poborach tak i teraz wójcia gmin i inni obywatele wiejscy przybywają wraz z włościanami ze swoich wsi lub gmin przed delegacyę poborową, aby bronić ich od wzięcia w rekruty i przedstawiać urzędowe wyłączenia od poboru. (P. R. Cz.)

[2]) Mowa ta zapewne o domu, w którym zasiadała delegacya poborowa. Prz. R. Cz.

---

warszawskie mieszczki, gospodyni domu, targowała się z żydami o cenę ubogich sprzętów i sukien nieboszczki lokatorki, których sprzedażą chciała wynagrodzić sobie koszta jej pogrzebu. Nieznajomy smutnem okiem powiódł dokoła, i mocniej ścisnął rękę Karolka, który znowu począł zanosić się od płaczu. Aż nagle wyrwawszy swą rękę ze sciskającej ją dłoni nieznajomego, poskoczył do matczynego łóżka, gdzie na wypłowiałym dywaniku wisiała miniatura ojca przesłana wdowie po jego śmierci. Karolek wiedział, że miniatura ta była świętą relikwiją dla jego matki, że nie raz patrząc na nią, gorzkie łzy wylewała, i przez cały ciąg swej choroby, a nawet w chwili skonania nie wypuszczała jej z ręku. Szybko więc zdjął ją z ćwieczka, i ze swą zdobyczą przypadł do nieznajomego lękając się, aby mu nie wydarto tego skarbu. Gospodyni chciała sprzeciwić się tej uzurpacyi, ale bądź przez litość nad biednym sierotą, bądź nie czując się zupełnie czystą na sumieniu, zamilkła, wzruszywszy tylko gniewnie ramionami. Nieznajomy gwałtem prawie wsadził w dorożkę Karolka, i zawiózł do swego mieszkania składającego się z dwóch niewielkich izdebek zastawionych mnóstwem nut i narzędzi muzycznych w pudłach i bez pudeł, na ścianach, na stołach, na oknach. Na środku pierwszego pokoju stał pulpit do pisania z porygowanym papierem, w drugim do grania z przysunionem krzesłem i metronomem. Dokoła porozkładane były papiery i książki, na oko bezmyślnie i niedbale, ale zważywszy jak pracujący miał tu wszystko pod ręką na każde zapotrzebowanie, dostrzegłbyś w tym pozornym nieładzie raczej wielkiej systematyczności i pedantycznego niemal porządku.

Niech sobie co chcą mówią, ja jednak nigdy temu nie uwierzę, że nieład i zaniedbanie cechują ludzi głęboko myślących, na tej zasadzie, iż ci żyjąc w sferze umysłowej, nie zwracają uwagi na otaczające ich przedmioty. W takim bowiem razie żydzi i wszelkiego rodzaju niedbalce policzeniby zostali do najznakomitszych myślicieli, co także nie zupełnie licuje z mem przekonaniem. Może mi kto zarzuci, że rozumuję przewrotnie, że jeżeli ludzie myślący są pospolicie niedbali o to, co się wokoło nich dzieje, to jeszcze nie idzie za tem, aby niedbali mieli być koniecznie myślicielami; że nieład i zaniedbanie cechując wyższe zdolności, bynajmniej na nie nie kwalifikują. Sądzę jednak, że pewny ład wewnętrzny myślącego człowieka musi koniecznie odbić się zewnętrznie, a jakkolwiek grzeszyć może przeciwko przyjętym powszechnie formom, i uważany z tego stanowiska, nazwać się niedbalstwem, nie przestaje być wszakże ładem w całem znaczeniu tego wyrazu. Ściśle zaś przestrzegający konwencyonalnego porządku lub żadnego nie zachowujący, bardzo blisko z sobą graniczą, pierwsi bowiem i drudzy nic nie myślą; a jeżeli już koniecznie mają się różnić od siebie, to chyba o tyle tylko, o ile niedołęztwo różni się od lenistwa.

Z opisu mieszkania pana Marka (tak nazywał się ów nieznajomy) łatwo się każdy domyślił, że to był muzyk. Nam zaś pozostaje tylko potwierdzić ten domysł, oświadczając przytem z niemałym żalem, iż bliższych o nim szczegółów nie możemy przytoczyć, a to dla tej ważnej przyczyny, że sami nic nie wiemy. Czyniąc wszakże ile w naszej mocy, powtórzymy tu dosłownie, cośmy o nim słyszeli od tych, którzy go się dotknęli bliżej. Ale te łóżne wiadomostki nie wiele rzucają światła na pana Marka: jest to jakby pismo podarte w kawałki, z których wiele zginęło. Próbujmy więc z tych, co zostały, ułożyć jakąkolwiek całość, i domyśleć się brakującej reszty.

Pan Marek żył samotnie, i z nikim ścisłych nie miał stosunków. Ten tryb życia zdawał się wypływać nie tyle z jego wrodzonego usposobienia, ile z przykrych doświadczeń, z których nikomu się nie zwierzał, przed nikim nie uskarżał się na nie. Bywały jednak chwile, gdy przepełniony jakiemś dziwnem uczuciem, rad był rzucić się w odmęt wrzącego życia, rozlać się na cały obszar ziemi, i wszystkich pociągnąć z sobą do szalonego ruchu. Wówczas zdawało się, że w żyłach jego krąży roztopiona lawa, że pochłonął życie milionów. Ale gorączka ta ustawała przy pierwszem zetknięciu się z rzeczywistością, poczem widząc go, nikomuby nawet na myśl nie przyszło, że jest zdolnym do wzruszeń tak gwałtownych.

W sypialni pana Marka wisiało wielkie, olejne malowidło wyobrażające prześliczną łąkę ożywioną pierwszym promieniem wiosennego słońca. Zdaleka na drugim planie widać było jezioro otoczone borem i skałami, gdzie wspaniałe zwaliska starożytnego zamku przeglądały się w spokojnem źwierciadle wody. Śmiała arkada mostu łączyła zamek z ową łąką utkaną najpiękniejszem kwieciem, ubrylantowaną poranną rosą, w której odbijało się wschodzące słońce, złocąc krawędzie białych obłoków i sczerniałe mury zamczyska. Na pierwszym planie stała młoda, cudnej urody dziewica, z błękitnemi oczyma, z jasnemi włosami rozsypanemi w bujnych kędziorach po łabędziej szyi. Na głowie miała wieniec z pierwiosnków, na ramionach motyle skrzydełka, a za cały ubiór lekką z białej gazy szatę. Było to coś nieziemskiego, coś eterycznego jak wieszcze marzenie, jak woń kwiatu, jak strojny akord rozlany w powietrzu. Stała ona na trawie w melancholijnej zadumie i trzymała za rękę spróchniały szkielet leżący przed nią na ziemi. A on podnosił się, i poglądając na nią próżnemi oczyma, przymilał się i uśmiechał radośnie. Czy obraz ten miał jakie symboliczne znaczenie, czy był po prostu utworem wyobraźni, o tem nic pewnego wyrzec nie możemy. Wiadomo tylko, że malowidło to wyszło z pod pęzla pana Marka, że pewien lord angielski widząc je przypadkiem, ofiarował zań ogromną summę, której właściciel nie przyjął. Pan Marek wszakże nie oddawał się malarstwu, a zapytany dla czegoby zaniedbywał tak wielki talent, odpowiedział z westchnieniem: — Raz tylko w życiu byłem malarzem; dziś nie umiałbym nawet wziąść pęzla do ręki. — Pod tym obrazem stały wazony z powojem, bluszczem i geranium: bluszcz i powój wijąc się po ścianie w kształcie festonów, zakrywały ramy malowidła; geranium uszykowane było po obu stronach pod kątem rozwartym, co wszystko wieczorem, przy świetle lampy umieszczonej między wazonami, tworzyło w zawieszonem na przeciw zwierciadle doskonałe złudzenie groty, z której widać było łąkę, jezioro, zamczysko i ową dziewicę z kościotrupem. Artysta prawie co wieczora zapalał lampę, i wpatrując się w ten obraz, przepędzał długie godziny...

Pan Marek lubił namiętnie muzykę i cały czas jéj poświęcił. Znał on doskonale wszystkie instrumenta, na każdym grywał nawet potrosze, ale wyłącznie żadnemu się nie oddawał. Najulubieńszym jego, iż tak rzeknę, instrumentem była cała orkiestra, na którą komponował i badał jéj tajemnice pod każdym względem. — Co warte — mówił on — te wszystkie pojedyncze popisy artystów? Mogą one być piękne, ale jakże dalece chybiają celu istotnego muzyki, która jako córa Chrześciaństwa, jest symbolem połączenia ludzi w jedną strojną harmonię przez wzajemną pomoc i miłość ku sobie. Jestto orkiestra. Solowe zaś popisy, są to tylko efektowne szmermele przydatne chyba do pojedynczego udoskonalenia instrumentów, a jeżeli dziś, prawie wyłącznie nas zajmują, dowodzi to smutnego stanu ludzkości, któréj rozprzężone członki uważają się każdy z osobna za jakąś całość, za punkt środkowy, około którego wszystko ma się obracać...

Jeżeli kto z tych poszarpanych kawałków nie zdołał uformować sobie jakiegobądź pojęcia o panu Marku, zaiste nie nasza to wina. Powtórzyliśmy wiernie wszystko, czegokolwiek mogliśmy się o nim dowiedzieć, w przekonaniu, że liczne przerwy naszego opisu dopełnione wyobraźnią czytelników, złożą całość jeżeli nie zupełnie prawdziwą, to przynajmniéj zbliżoną do niéj o ile to być może. Zresztą są charaktery tak dziwne a niepochwytne, że łacniéj daleko pojąć je z kilku pobieżnych rysów, niżeli z najpracowitszego nawet opisania, w którem często wypaczają się najnieprawdopodobniéj. Owoż te kilka napomknień o panu Marku powinny być uważane tylko za drogowskaz, za tytułową kartkę, z któréj treści dzieła można się poniekąd domyślać. Podając je czytelnikom naszym, postępujemy jak ów bramin indyjski, co przeczytawszy głośno tytuł jakiejś księgi, zapytał zgromadzonych w bożnicy, czy się też domyślają, co księga ta w sobie zawiera?— Domyślamy się! Nie domyślamy! — wołano stąd i zowąd. Rzecze tedy bramin: — Wam którzy się domyślacie, nie potrzebuję czytać; kto się zaś nie domyśla, temu i czytanie nie wiele pomoże.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

niejszych ustępów samej Ustawy dotyczących organizacyi i zakresu nauk w Szkole Głównej, oraz przyznawać się mających przez nią naukowych stopni; pełniący obowiązki Dyrektora Głównego prezydującego w Komisyi rządowej Wyznań i Oświecenia, otworzył posiedzenie przemową, w której powitawszy ukonstytuowane zgromadzenie profesorskie, przedstawił w jakim związku nauki z życiem praktycznem zostają, oraz jak kształcący się w Szkole Głównej, zadanie swoje pojmować powinni, aby się rzeczywiście na ludzi pożytecznych krajowi wyrobili; poczem prezydencyę posiedzenia w ręce Rektora Szkoły Głównej rzeczywistego radzcy stanu Mianowskiego złożył.

„Rektor w przemówieniu następnem, wykazując młodzieży historycznemi przykładami, jak wzrost oświaty w kraju, szedł zawsze w parze z ogólną jego pomyślnością, i jak jej zwichnienie zawsze klęski za sobą pociągało; wynurzył pewność, że młodzież w Szkole Głównej kształcić się mająca, skwapliwie chwyci podaną sobie do naukowego udoskonalenia sposobność, i nadziei rodziców oraz przełożonych nie zawiedzie.

„Po Rektorze przemawiał Dziekan wydziału lekarskiego, Dr medycyny Le Brun, a przy tej sposobności przedstawił krótkie sprawozdanie z 5-letniego istnienia cesarsko-królewskiej medyko-chirurgicznej Akademii w Warszawie, obecnie do Szkoły Głównej wcielonej, która w roku bieżącym pierwsze istnienia swego krajowi przysposobiła owoce.

„W dalszym ciągu, profesor historyi Dr Plebański, w rozprawie w języku łacińskim czytanej, rozwinął zdanie Dyodora Sycylijczyka o potrzebie i korzyściach uczenia się historyi.

„Na zakończenie posiedzenia, Dziekan wydziału prawnego, rzeczywisty radzca stanu Wołowski, skreślił słuchaczom zadanie nauk społecznych i ich wzajemną od siebie zawisłość, a młodzież wszystkich wydziałów do szczerego poświęcenia się obranym przez siebie naukowym przedmiotom zachęcał.

„Po zakończeniu posiedzenia, Arcybiskup metropolita Warszawski w asystencyi duchowieństwa, poświęcił pawilon pałacu Kazimirowskiego, nowo na użytek Szkoły Głównej wyrestaurowany.“

— Tenże *Dziennik Powszechny* donosi, iż W. Książę Michał Mikołajewicz, młodszy brat W. Ks. Konstantego, przybył wraz z żoną do Warszawy w dniu 25 t. m. Zamieszcza także dziennik ten doniesienie, iż hr. Stanisław Potocki mianowanym został dyrektorem stada rządowego.

Włochy.

Posiedzenie Izby deputowanych w Turynie odbyło się w d. 21 t. m. przy równym natłoku ciekawej publiczności jak pierwsze. Na porządku dziennym stała dalsza dyskusya nad położeniem ogólnem królestwa Włoskiego. Deputowany Massari zabiera głos:

P. Massari. Gdy teraźniejsze ministeryum przedkładając program swój Izbie, żądało aby z wydaniem sądu o niem czekano na fakta, należałem do mniejszości. Oskarżano nas wtedy, że opozycya nasza jest osobistą. Gdyby fakta były nam zaprzeczyły, byłbym pierwszym, któryby zdanie swe odwołał z tą samą otwartością z jaką dziś daję mu najobszerniejsze wotum nagany. (śmiech).

Ministeryum teraźniejsze jest tylko koalicyą imion i cała niepewność jego wypływa z pierwotnego jego błędu. Ministeryum rozwiązało stowarzyszenia, chociaż ustawa o stowarzyszeniach nie została zawotowaną. Rozpoczęło ono życie swe polityczne w tem kole od tego, iż mu p. Crispi oddał pochwałę. Obowiązkiem rządu jest bronić prerogatyw korony. Nie ganię więc ministeryum, że usiłowało zjednać mu poszanowanie. Zarzucam mu tylko, że postawiło kraj w bardzo przykrem położeniu.

Hr. Cavour chcąc zwalczyć rewolucyę, wyprzedzał ją. Rozmaite spory jakie powstawały pomiędzy p. Cavourem i Garibaldim, nigdy niedoszły do tego stopnia jak spór ostatni. Zawsze one załatwiane były przez parlament.

Wracając do pierwszego mego tematu, śmiem twierdzić że przyczyna obecnego położenia naszego jest zawsze ta sama, to jest słabość.

Tu mowca przegląda dokumenta złożone w biórze prezesa. Przytacza ustęp okólnika p. Durando i znajduje go sprzecznym z postępowaniem ministra.

Słabość rządu, mówi on dalej, ośmiela nieprzyjaciół Włoch. Przekonany jestem, że zmiana ministeryalna niebyłaby nastąpiła we Francyi, gdybyśmy mieli ministeryum silniejsze. Rząd któryby okazał stałą wolę odzyskania swej stolicy, nadał by inny obrot polityce francuskiej.

Mowca przytacza ustęp z okólnika p. Drouyn de Lhuys. Zapytuje Izbę czy ustęp ten jest przychylny Włochom. Zapytuje jak ministér spraw zagranicznych ośmielił się ukazać w Izbie dnia 11go lipca i przyrzekać rychłe załatwienie kwestyi rzymskiej.

P. Massari przechodzi do faktów zaszłych w Sycylii. Nagania ministerstwu zamianowanie Pallaviciniego. Ochotnicy zbiegli się ze wszystkich części Włoch; broń ze wszystkich stron sprowadzono u ląd; książęta zapraszali Garibaldego na obiady, wszystko przekonywało ludność, że rząd był w porozumieniu z Garibaldim. Wkrótce zmieniła się scena. Pallavicini został odwołany, wysłano pan de Ferrari, potem p. Cugia. Garibaldi szedł tymczasem dalej.

Tu mowca przypomina dymisyę oficerów 4go pułku piechoty; zamiast zostawić im wolność opuszczenia służby, zmuszono ich do tego. Kara ta dotyka ich honor. Jednak Garibaldi wchodzi do Catany i wychodzi z niej pomimo że stały tam dwie fregaty. Czyż wszystko nieprzekonywało ludności, że się odgrywa komedya?

Po spotkaniu pod Aspromonte, minister w większym jeszcze znalazł się niż wprzód kłopocie. Nie chciał udzielić amnestyi, z obawy, aby go nieposądzono o słabość. Ztąd wypłynął cały szereg szamotań. Dziś zadecydowano proces, jutro amnestyę; nie mówię już o szczególnéj propozycyi zrobionej Izbie kasacyjnej neapolitańskiej. Jakiż był tego rezultat. Zamiast zniszczyć urok Garibaldego, jak mniemało ministeryum, zwiększono go jeszcze. Wracam z prowincyj południowych, gdzie niejedna skarga doszła mych uszów. W krótkich wyrazach scharakteryzować można położenie tych prowincyj; niema tam bezpieczeństwa, niema zaufania. Są tam wprawdzie niedogodności wynikające z natury rzeczy, lecz są i takie, których nieudolność rządu jest przyczyną.

Mowca gani niektóre kroki rządu, pomiędzy innemi wysłanie nadzwyczajnych komisarzy. Jedenaście milionów poddanych wyjętych zostało z pod prawa. Pojmuję stan oblężenia w Kalabryi, lecz nie pojmuję go w Bazylikacie i innych prowincyach. Stan oblężenia zwiększył tylko chaos administracyjny i zatargi powstające pomiędzy władzami wojskowemi i cywilnemi. Nie położył on nawet końca rozbojom. Rozboje, panowie! nie miały nigdy takich rozmiarów jak dzisiaj. Gniazdo rozbojów znajdowało się dawniej w Bazylikacie i Kapitanacie, teraz szerzą się w kilku prowincyach. Rozbójnicy popełniają bezkarnie wszelkiego rodzaju okrucieństwa. Zaopatrują się nawet w miastach w żywność Nieraz są oni nawet obecni sztucznym ogniom. Stan oblężenia dokucza tylko uczciwym ludziom (oklaski z trybun). Prowincya Bari znajduje się w stanie ścisłej blokady.

Mowca wylicza miasta oblężone prawie przez bandytów. Widzicie, mówi dalej, jakie są skutki tego stanu rzeczy dla handlu i przemysłu; prowincye te znajdują się w stanie opłakanym. To co wam powiedziałem, są fakta. Telegramy ogłaszane w gazecie urzędowej były w uderzającéj sprzeczności z rzeczywistością. Bandyci mają siedzibę swą we wszystkich miastach, a policya o tem niewie.

P. Massari skreśla nader smutny obraz rozbojów. Energiczne odezwy prefektów zaledwo na dzień jeden robiły skutek, niema bowiem jedności w działaniu; wojsko rozłożone po prowincyach jakkolwiek liczne, nie jest dostateczném, aby rozboje przytłumić. Litość bierze widzieć tych dzielnych ludzi złamanych trudami prowadzonych jakby na rzeź. Czterdziestu trzech ludzi padło ofiarą bandy konnych rozbójników. Dobra policya, dobra organizacya mogłaby przytłumić rozboje, lecz trzeba także podnieść ducha ludności, zamiast protegowania Burbonistów (oklaski). P. prezes oświadczył tu w Izbie, że obecność Franciszka II w Rzymie nie jest niebezpieczną. Pełna sławy chorągiew francuska osłania jaskinię rozbójników (oklaski z trybun).

W wyliczeniu prowincyj, w których szerzą się rozboje, opuściłem prowincyę Chieti. Szan. minister robót publicznych może o tem coś powiedzieć, gdyż roboty publiczne zawieszone zostały z powodu rozbojów. P. Minister spraw wewnętrznych scharakteryzował stan oblężenia jako proste zawieszenie wolności prasy. Stan oblężenia przyczynił się do zwalczenia liberalizmu, do zaprowadzenia śledztwa. W jednej prowincyi gwardya narodowa została rozwiązaną, gdyż dwóch gwardzistów należało do towarzystwa emnacypacyjnego.

Pewien człowiek trzymany był przez 40 dni w areszcie za prostą denuncyacyę, przy śledztwie posunięto się aż do zrewidowania szafy, gdzie się znajdowały wyszarzane szaty biednej kobiety. Ja sam denuncyowany byłem w Bari jako mazzinista (śmiech). Ministeryum urzeczywistniło fenomen przeobrażenia mnie w czerwonego republikanina (śmiech). Prezes rady dowodził niesłychanej rzeczy, sam będąc prawnikiem utrzymywał że nienaruszoność posła ustaje w czasie odroczenia Izby.

Tu mowca wspomina o aresztowaniu p. Calvino, Mordiniego i Fabrizzego i odpowiada na zarzuty czynione prowincyom neapolitańskim, że nie chcą płacić podatków; są one gotowe oddać nawet koszulę, byleby tylko używały bezpieczeństwa publicznego. Minister teraźniejszy mówi daléj p. Massari nie posiada zaufania ludności. Włochy potrzebują rządu odbudowującego. Czy rząd obecny jest takim? W końcu dam radę mówi on i będę ministeryalnym na 10 minut, jeżeli to będzie przyjętem: jeżeli zrzec się teki jest poświęceniem, wzywam do tego ministra, w imieniu Włoch: Włochy oczekują co postanowimy. Niechaj ich oczekiwanie nie będzie zawiedzionem.

Następnie przemawia p. Boggio za ministeryum, którego mowę podamy jutro.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 listopada. Książę Jerzy Lubomirski złożył mandat poselski i natychmiast w miejsce jego rozpisane zostały wybory w Żółkwi z grona większych właścicieli ziemskich, a takowe odbyć się mają w dniu 29 grudnia.

— Dnia 27 dosięgła najwyższa temperatura +4,°5 R. najniższa +0,°5; barometr podniósł się z 326,‴56 do 328,‴77; wiatr średni północno-wschodni, cały dzień pochmurny, po południu (27) i rano (28) deszcz, o godzinie 5téj temperatura 0°.

— Wspominaliśmy o niektórych u nas właścicielach ziemskich, którzy w majętnościach swoich darowali włościanom długi, jakie się im należały od nich po rok 1848. Dziś nam donoszą, iż hr. Alfred Potocki wszystkie długi, które mu na włościanach dóbr Łanćuckich z lat pańszczyznianych zalegały, przez c. k. władzę obwodową w sumie złr. 8,700 w. a. sprawdzone, a następnie przez urzędy podatkowe ściągnione, gromadom tychże dóbr, jeszcze w roku zeszłym całkowicie darował i na fundusz pożyczkowy dla potrzebujących włościan przeznaczył. Dopóki organizacya gmin nienastąpi, opiekowanie się temi funduszami pozostawiono jeszcze przy administracyi dóbr hr. Potockiego.

— Dnia 23go b. m. zapaliła się we Lwowie nafta w składzie na przedmieściu Łyczakowskiem. Miało jej tam być 150 cetnarów, Straż ogniowa przybyła na miejsce zapakowała wszystkie otwory, bo to jedyny może być sposób zduszenia ognia. Za kilka dni dopiero miano odetkać otwory.

— Przeciw *Gazecie Narodowéj* sąd krajowy lwowski wytoczył proces w skutku zażalenia margr. Wielopolskiego o obrazę honoru, tudzież o wykroczenie usprawiedliwiania i wychwalania zamachów skrytobójczych na podstawie § 305 kod. kar., a to z powodu listu z Warszawy umieszczonego w tejże Gazecie Nr. 69 z d. 13 b. m. Sąd postanowił wytoczyć śledztwo karne ze względu na istniejące w owéj korespondencyi poszlaki prawne wykroczenia przeciw §§ 488, 489, 493 i 305 kod. kar.

— Od najdawniejszych czasów i u wszystkich prawie narodów oświeceńszych, tak prawa religijne jak cywilne, wzbraniały małżeństw w bliskich stopniach pokrewieństwa. Jakie powody moralne wpływały na te postanowienia prawodawców, nie tu miejsce opisywać, lecz dodać wypada, że oprócz nich, sama nauka wykazuje najzgubniejsze skutki fizyczne wypływające z podobnych małżeństw. Nie od dziś już zauważono smutny kretynizm jaki opanował wielkie rody hiszpańskie, co przypisują ciągłemu, od kilku wieków łączeniu się pomiędzy sobą grandów tego kraju. Chęć utrzymania majątków wielkich, jakoteż surowe przepisy dawniéj prawne a dotąd zwyczajowe odnoszące się do wywodów genealogicznych i heraldycznych, stawały na przeszkodzie grandom hiszpańskim krzyżowania ras; — powody też najczęściéj majątkowe, nawet w niezamożnych klasach we Francyi sprowadzają teraz bardzo częste kojarzenie się małżeństw w stopniach pokrewieństwa, którym zdaje się sama natura jest wstrętną, karząc potomstwo pochodzące z takiego kojarzenia się różnemi kalectwami umysłowemi i fizycznemi a mianowicie głuchoniemoty. Przekonać się o tem można ze statystyki Dra Budin, który długie lata poświęcił zbieraniu dat i postrzeżeń odnoszących się tak co do małżeństw pomiędzy krewnymi we Francyi, jak co do kalectw trapiących potomstwo z nich idące. Jan Boudin zastósował swe postrzeżenia szczególnie do głuchoniemoty. Podług niego związki małżeńskie pomiędzy krewnymi we Francyi są jak 2 do 100 w porównaniu ze wszystkiemi zawieranemi małżeństwami. Stosunek głuchoniemych z urodzenia pochodzących z małżeństw pomiędzy krewnymi, odnośnie do całości głuchoniemych, jest jak 25 od sta w Lyonie, 28% w Paryżu, a 30% w Bordeaux. Stosunek ten rośnie w miarę bliskości pokrewieństwa. I tak, przedstawiając przez 1 podobieństwo głuchoniemoty z urodzenia w dzieciach zrodzonych z małżeństw zwyczajnych, podobieństwo to przedstawia się przez 18 w potomstwie z małżeństw pomiędzy bratem i siostrą stryjecznemi lub ciotecznemi; przez 37 z małżeństw pomiędzy stryjem lub wujem a bratanką lub siostrzenicą; przez 70 z małżeństw pomiędzy synowcem lub siostrzeńcem a ciotką. Jan Boudin powiada, że dzieci zrodzone z głuchoniemych, bardzo tylko wyjątkowo podlegają kalectwu rodziców, co dowodzi, że kalectwo to nie jest dziedzicznêm.

Inne kalectwa dotykające potomstwo zrodzone z bliskich krewnych są: albinizm, obłąkanie i głupota. Nie znalazły one jeszcze dokładnych statystyk dla siebie jak to ma głuchoniemota w panu Boudin.

— Naturalista angielski Charles Darwin odbywał tego lata liczne doświadczenia z rośliną zwaną Muchołówka *(Dionoca muscipula)* i na nich opiera dowodzenie swoje, że osobliwa ta roślina żywi się owadami, co przeciwnem jest zupełnie całéj teoryi karmienia się roślin. Liście téj muchołówki wtedy się zamykają, gdy owad dotknie jednego z trzech bardzo czułych włosów sterczących na powierzchni liścia. Włosy na krawędziach liścia nie mają tego czucia i służą tylko do zatrzymania owadu. Że liście te nie napróżno chwytają owady, lecz się niemi żywią, dowodem tego, że jeśli położyć na liście jaki przedmiot nieorganiczny, liść wprawdzie będąc drażliwy zamknie się, ale się zaraz otworzy; gdy tymczasem skoro jaka muszka siądzie na liściu, ten nie rychło się otworzy po zamknięciu. Powtóre, zaraz po schwytaniu owadu powierzchnia wewnętrzna zwiniętego liścia wydaje ze siebie sok przeznaczony zapewne do zabicia a oraz strawienia owadu, albowiem z owadu nieżywego zostaje tylko szkielet, a wszystkie jego soki bywają wyciągnięte. Także i to dostrzegł Darwin, iż liście, które miały sposobność nakarmić się w ten sposób, bywają grubsze od innych, które pozostały o głodzie.

TEATR. W repertoarze tegorocznym przesuwają nam się poprzed oczy przeważnie oryginalne utwory naszych mniej więcej ulubionych autorów dramatycznych. Jest to ważny odcień postępu sceny naszej, że niekarmi nas już do przesytu owemi dramatami zagranicznemi, które jak obca strawa zbyt drażniąca podniebienie, nie szły na pożytek ani obyczajom ani moralności naszej. Co wyrosło na gruncie ojczystym łatwiej trafia do serca ogółu, niż najbujniejsze plony obcych obserwacyj psychologicznych, osnutych na nieznanej nam kanwie. Trudno zapewne przy niezbytecznem bogactwie utworów narodowych niezapożyczyć się czasem u cudzoziemców, lecz niechaj to będą takie rośliny, które klimat nasz przyjmie, które sokami swemi grunt nasz potrafią użyźnić a nie wypłoniać go, jak się to często zdarza.

Przedstawiony wczoraj dramat Korzeniowskiego „Cyganie“, odegrany na korzyść p. Monikowskiej, nasunął nam powyższą uwagę. Jakkolwiek bowiem dramat ten nieodznacza się akcyą i rola Nauga i Noi przypomina „Syna Puszczy“ Fryderyka Halma, jednak że odsłania obraz zdjęty z natury i maluje nam życie i ważny ustęp historyczny szczepu, który jak pasożyt wyrasta pomiędzy społeczeństwem naszem, nigdy się z nim nie amalgamując, że piękną dykcyą umie zastąpić brak ruchu — dramat ten nie może pozostać bez wrażenia, jeżeli dobra gra go uwydatni. Główne role były tym razem szczęśliwie rozdane. Panna Hoffman odegrała rolę zdradzonej kochanki Guldy z całą siłą obiecującego talentu. Pełne wyrazu jej oko zastępuje brak tej ruchliwości i gry fizionomii, którą posiada panna Biedrońska, a która w roli Noi tak właściwie zastósować się dała. Pan Królikowski trafnie wywiązał się z dość trudnej roli, w której odcienia hartu męzkiego i słodyczy kochanka ciągle z kolei się zmieniają.

W ogóle przyznać trzeba, że w niektórych członkach sceny tutejszej niezaprzeczony widać postęp; należy tylko zadanie stósować do siły. Prawdziwe talenta objawiają się zwykle w specyalności, i ten co dziś w jednej roli gra wybornie, może jutro być karykaturą w innej. Niemożemy zapewne żądać, aby scena tutejsza miała specyalność do każdej roli, ale możemy wymagać mniej więcej, aby nie przeznaczano temu roli salonowej, kto do niej niema talentu, grając zresztą dobrze w rolach charakterystycznych. Możemy wymagać, aby, kiedy pojedyncze role stósownie są obsadzone, niebyło rażących usterków w całości, owych przerw niewytłómaczonych, lub głośnego rozmawiania z suflerem, co nadzwyczajnie psuje efekt i przypomina, że się jest przed deskami teatralnemi.

— Jutro w sobotę dnia 29 listopada, Ś. Saturnina męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Kraków 28go listopada. Ceny targowe w wal. austr

Pszenica	(za mierzycę)	4·55
Żyto	„	3·10
Jęczmień	„	2·25
Owies	„	1.44
Kukurydza	„	4·00
Ziemniaki	„	1·05
Siano	(za centnar)	0·90
Słoma	„	0.75

Tarnów 25 listopada. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	3·55
Żyto	„	2·58½
Jęczmień	„	1·90
Owies	„	1·25
Groch	„	3·20
Bób	„	2·25
Proso	„	2·10
Tatarka	„	2·00
Kukurydza	„	0·00
Ziemniaki	„	0·80
Drzewo twarde	(za siągę)	9·50
„ miękkie	„	7·25
Konicz na paszę	„	1·65
Siano	(za cent.)	1·50
Słoma	„	1·00

Rzeszów 25 listopada. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	3·40
Żyto	„	2·35
Jęczmień	„	1·75
Owies	„	1·17½
Groch	„	2·50
Bób	„	2·00
Proso	„	1·80
Tatarka	„	1·60
Ziemniaki	„	0.80
Drzewo twarde	(za siągę)	8·70
„ miękkie	„	6·00
Siano	(za centnar)	1·40
Słoma	„	0·80

Zaraza na bydło w Lwowskim okręgu administracyjnym w pierwszéj połowie b. m. dotknęła 11 miejsc, których dotąd nie nawidziła, jakoto: Tarnawkę, Trojcę, Kudryńce, Babince i Kaliczówkę w obwodzie Czortkowskim; Łukę małą i Koszlaki w Tarnopolskim; Horodenkę i Korniów w Kołomyjskim; Krotoszyn w Lwowskim, a nareszcie Podhorodyszcze w obwodzie Brzeżańskim; ustała zaś w 13 miejscach a te są: Zawadka, Dołzkie, Krzywe, Turka górna i Jabłonka niższa w obwodzie Samborskim; Rożyska i Bucyki w Tarnopolskim; Skała w Czortkowskim; Nadycze w Żółkiewskim; Pokrowce w Stryjskim; Młynowce w Złoczowskim; Potok w Stanisławowskim i Wiszenka w obwodzie Przemyskim.

Zaraza na bydło grasuje więc obecnie w 56 miejscach, z których przypada 16 na obwód Czortkowski; po 4 na Kołomyjski i Brzeżański, po 7 na Tarnopolski i Stryjski, 13 na Samborski, 1 na Złoczowski a po 2 na obwody Żółkiewski i Lwowski; w 29 z tych miejsc nie ma już ani jednéj sztuki chorego bydła.

Przez cały czas trwania zarazy, przy ogólnym stanio bydła 101,692 szt. w 197 miejscach, a 1202 oborach dotknęła zaraz 6462 sztuk; z tych 1823 wyzdrowiało, 4167 padło, 335 dano na rzeź, a 136 pozostało w obserwacyi; oprócz tego dano także na rzeź 347 sztuk podejrzanych o zarazę.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 26 listopada wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu rozpoczął Rattazzi swoją obronę. W mowie swej twierdzi, iż ministerstwo jego reprezentuje większość, i że z nikim nie wchodził w żadne wiążące go zobowiązania. Przedstawia, że wcielenie armii południowej (t. j. wojsk Garibaldego z którémi Neapol zdobywał. P. R. Cz.) do wojsk regularnych włoskich, osłabiło siłę rewolucyi i zapobiegło rozruchom. Rząd miał prawo rozwiązać związki, (Towarzystwo wyswobodzenia Włoch P. R. Cz.) i ogłosić stan wojenny; następnie wskazuje, iż rozbójnictwo zmniejszyło się w Neapolitańskiem; dalej przedkłada raport o tajnej naradzie ministrów, a raport ten stara się dowieść, iż uwięzieni deputowani schwyceni byli na gorącym uczynku; i przedstawia, że obecnie położenie kraju jest znacznie lepsze. Rattazzi kończy mowę oświadczeniem, iż poddaje się wyrokowi jaki sejm orzecze, lecz błaga Izbę, aby strzegła konstytucyi, dynastyi i porządku.

Turyn 26 listopada wnocy. (Telegram ten podaje szczegółowiej treści mowy Rattazzego). Wciągu całego dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej, mówił Rattazzi o swojej wewnętrznej polityce. Przedstawiał on: Celem ministeryum było połączenie wszystkich sił narodu, aby osiągnąć wielkie cele narodowe; lecz połączenie to nie naglilo bynajmniej rządu, aby zrzekł się swej władzy. Gdy Garibaldi chciał się wznieść nad ustawy, musiano go zwalczyć. Rattazzi mniema, że wyrządził krajowi wielką przysługę dowodząc Europie, że we Włoszech rząd może tryumfować nad rewolucyą. Mówił dalej o wcieleniu armii południowej do wojsk regularnych, o rozwiązaniu „Societa Emancipatrice“ i zbijał oskarżenia przeciwników. Mowa jego przyjęta była oklaskami. Jutro ma przemawiać minister spraw zagranicznych o polityce zewnętrznej.

Petersburg 27 listopada. Urzędowa *Poczta Północna* ogłasza okólnik ministra spraw wewnętrznych do gubernatorów; poleca on gubernatorom, aby odpowiednio do rozkazu cesarskiego przygotowali szczegółowe projekta (uwagi) do ustaw odpowiednich reformie sądowej.

Londyn 27 listopada. Nadeszły tu wiadomości z Nowego Jorku z 14 t. m. Według nich obiegają pogłoski o klęsce Burnsida i zajęciu Harpers-Ferry przez separatystów. Dwaj oficerowie ze sztabu głównego Mac-Clellana zostali aresztowani i do Washingtonu odesłani. Wojska unionistowskie w Wirginii działające posunęły się aż do rzeki Rappahaneak.— Francya i Hiszpania zażądały od Unii wynagrodzeń za szkody poczynione Francuzom i Hiszpanom w Nowym Orleanie. Mniemają że unioniści uczynią zadość temu żądaniu.

Wiadomości z Warszawy potwierdzają daniejsze doniesienie, iż wkrótce ma się rozpocząć traiczna komedya procesu publicznego przeciwko 60 więźniom politycznym; kilkudziesięciu z nich ma być oskarżonych o udział w jakiemś sprzysiężeniu, które się miało, jak twierdzi oskarżenie rosyjskie, wykryć przez wzięcie setnika. Całe to oskarżenie jest dawne, gdyż obwinieni siedzą już podobno do 9 miesięcy w więzieniu. Zresztą w Warszawie żadnej zmiany, żadnej wróżby stanowczego kroku, któryby rozszerzył reformy na wszystkie prowincye polskie pod rządem rosyjskim i zagwarantował przez to wszędzie prawa narodowości polskiej. W Kongresówce wprowadzono wprawdzie wszędzie język polski w wykład nauk, otworzono przedwczoraj uniwersytet tj. Szkołę Główną, lecz na Litwie, Wołyniu, Podolu, Ukrainie żadnej zmiany, żadnej koncesyi na korzyść narodowości, która zostaje tam w najsroższym ucisku. — O rozruchu w Rypinie i jego powodach powtarzamy powyżej obszerne doniesienie. Dziennik urzędowy milczy o tem, a innym gazetom warszawskim nie wolno mówić o tém jak i o innych wypadkach wewnętrznych, o których milczeć im kazano zupełnie od czasu, gdy urzędownie wydrukowano, że dla tego zabroniono dziennikom pisać o zagranicznych sprawach, aby pisały o wewnętrznych. *Gazeta Polska* z 26go t. m. zamieszcza pierwszy od parę miesięcy artykuł wstępny o otwarciu Szkoły Głównej w Warszawie.

Izba deputowanych w Wiedniu przystąpiła wczoraj do rozpraw nad pokryciem wydatków na rok 1863. Uchwalono według wniosków wydziału podatki stałe, które zostały podwyższone, tudzież pierwsze cztery artykuły ustawy finansowej. Jutro zdamy sprawę z tego posiedzenia. Ustawę finansową według wniosku wydziału już daliśmy w Nrze 272 *Czasu*, a że podwyżka podatków tam wymienionych przyjętą została, przeto odsyłamy czytelników do tego aktu. Zresztą wszystko się w tej chwili koncentruje w Izbie, która też śpieszy się, aby ukończyć prace swe na termin naznaczony.

O zwołaniu sejmu ogólnego w Berlinie nic dotąd nie słychać; wszelako jako skazówkę zamysłów rządu w tym względzie uważać można artykuł dziś wstępny w *Gazecie krzyżowej*, która obszernie wywodzi z brzmienia konstytucyi, iż rząd ma prawo oktrojować nową ustawę drukową, a lubo dodaje w końcu, że go do tego nie namawia, wszelako usiłuje udowodnić, że oktrojowanie to byłoby legalnem. Czyż zatem rząd usłucha tego głosu, jako jedynego sposobu do otrzymania Izby sobie przychylnej?

Już wczoraj depesza telegraficzna przyniosła nam wiadomość z Kasselu o cofnięciu dymisyi ministrów i zwołaniu ponownie Izby na d. 4 grudnia. Tak więc sprawa heska jeszcze raz została załatwioną. Jenerał Schmerling powiózł był podobno list Cesarza JMci do Elektora, aby go do tego kroku skłonić, gdyż w przeciwnym razie nie mógłby się Elektor uchylić od następstw przymusu ze strony Prus.

W walce parlamentarnéj w sejmie włoskim się toczącéj zbliża się chwila rozstrzygnięcia: już na zarzuty czynione przez opozycyę postępowaniu gabinetu i jego polityce odpowiadał 26go t. m. prezes ministrów Rattazzi, broniąc postępowania rządu w sprawach wewnętrznych; po obronie polityki zagranicznéj, którą to obronę miał wnieść 27go t. m. minister spraw zewnętrznych Durando, przemawiać będzie tylko kilku mowców z opozycyi, między nimi Ricasoli, poczem Izba da wotum zaufania lub nieufności ministrom. O ile możemy sądzić z treści mowy Rattazzego, podanéj w powyższym telegramie, zdaje się, że w razie wotum nieufności, nie odwoła się Rattazzi do narodu i nie rozwiąże Izby, gdyż mówi, iż podda się jéj orzeczeniom.— Utrzymują, że w razie cofnięcia się Rattazzego, nowe ministeryum byłoby w następujący sposób złożone: Farini prezesem gabinetu i ministrem spraw zagranicznych, Peruzzi spraw wewnętrznych, Minghetti skarbu, Della Rovere wojny, Longo marynarki, Buoncompagni sprawiedliwości, Jacini robót publicznych, Scialoja handlu.— Dziennik genueński *Movimento* utrzymuje, iż między rządem francuskim a rzymskim toczą się układy, i że w tym celu przybył do Rzymu arcybiskup z Besançon. Daléj ten organ partyi Garibaldego twierdzi, iż w Rzymie ciągle przygotowują jeszcze nowe kwatery dla wojska francuskiego, chociaż nie przychodzą nowe pułki.

Dzienniki francuskie z 26go t. m. najwięcéj prawie ze wszystkich spraw zajmują się kandydaturą księcia Alfreda angielskiego na tron grecki. Jednak w swych artykułach rzadko wyjawiają swoje zdanie, ale roztrząsają, jakie jest pod tym względem zdanie opinii publicznéj i dzienników w Anglii. Lecz *La Presse* wyraża swoje zdanie mówiąc; iż kandydatura księcia angielskiego zdaje się z każdym dniem być pewniejsza tryumfu, gdyż Anglia prócz flot i armii t. j. prócz potęgi materyalnéj, która daje poparcie jéj kandydatowi, ma także za sobą najsilniejszego poplecznika — wolność. Ten szybki tryumf kandydata angielskiego w Grecyi miesza i niepokoi szczególniéj Rosyę, co objawiają dzienniki rosyjskie, a między innemi *Nord*.

Silniej jeszcze niżli francuskie, zajmują się wyborem na tron grecki dzienniki angielskie. Palmerstonowski *Morning-Post* chwytając dowody rzucane wprzód przez dzienniki rosyjskie i *Norda*, popierających kandydaturę księcia Leuchtenbergskiego i piszących, że układy z 1830 r., które wyłączają od tronu greckiego książąt angielskich, francuskich i rosyjskich, są dzisiaj martwą literą,— pisze, że co jest prawdą dla jednego, jest także i dla drugiego, a jeśli dynastya rosyjska nie jest wyłączoną, to i angielska nią nie jest; jeżeli zaś rosyjska zrzeknie się swych pretensyj to i angielska to uczyni. *Times*, jakkolwiek dotychczas mniéj jest przychylny kandydaturze angielskiéj, pisze jednak, że interwencya Anglii przeciwko wyborowi księcia angielskiego, byłaby szaleństwem.

W Tryeście otrzymano pocztę z Aten z 22go b. m. Mówi ona, że program wyborczy rządu zapewnia zupełną wolność wyborów. Urzędnicy, którzyby się mieszali do wyborów, zagrożeni są dymisyą. Przeciw rządowi tymczasowemu zaczyna się wyradzać opozycya rewolucyjna. Wciąż usuwa rząd z urzędów i wydala z kraju. Senat jeszcze nie zniesiony, lecz senatorowie nie pobierają już płacy.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Wiedeń 28 listopada wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych ukończono obrady nad ustawą finansową na rok 1863. Podwyższenie podatków na r. 1863 uchwalone podług wniosków wydziału finansowego (t. j. do 31 paźdz. 1863).

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 28 Listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	376	370
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107½	106¼
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	82½	81½
Srebro nowe . . . . złr.	121	120
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 6	9 91
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	9 80	9 65
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 77	5 69
„ austryackie . . . . . „	5 83	5 75
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	85⅔ –	84⅝ —
„ „ „ „ na wal. a. „	81¾ —	81 —
Obligacye indemn. z kuponami „	71 75	71 —
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	82 75	81 75
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	226	224
Listy zastawne polskie z kup. . złp	101¼	100½

Wiedeń 28 Listopada. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	71	40
5% Pożyczka narodowa.	82	80
Akcye banku narodowego wied. .	800	—
„ banku kredytowego. . . .	223	10
Srebro.	121	15
Londyn, 10 funt. szterl.	121	65
Dukat pojedynczy.	5	83

Wiedeń 27 Listopada.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	65 80	65 60
5% Pożyczka narodowa	82 80	82 70
5% Metaliki na mon. konw. . .	71 50	71 40
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	72 75	72 —
5% „ „ chorw. słow. ban.	72 50	72 —
5% „ „ galicyjskie . . .	71 40	71 10
5% „ „ bukowińskie . .	69 75	69 25
5% „ „ siedmiogrodzkie .	70 —	69 25
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	95 —	94 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	104 25	104 —
„ „ „ 10 letnie. . . .	100 50	100 —
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 50
„ „ „ losow. w wal. austr.	85 40	85 20
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	81 —	80 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	144 50	144 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	92 —	91 50
„ „ „ z r. 1860 całe. .	88 50	88 40
Bilety rentowe Como.	18 15	17 90
Losy zakładu kredytowego. . . .	133 20	133 —
„ tryestskie na 4½%	119 —	118 —
„ żeglugi par. na Dunaju . . .	95 —	94 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	99 50	98 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	36 25	35 75
„ Księcia Clary „ 40 „	35 50	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	35 50	35 25
„ Miasta Budy „ 40 „	36 50	36 —
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 25	21 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	21 25	20 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 50	15 25
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	789 —	787 —
„ zakładu kredytowego . . .	222 10	222 —
„ żeglugi parowéj na Dunaju	412 —	411 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1906	1904
„ „ rządowéj	238 —	237 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	153 25	152 75
„ „ Pardubickiéj. . . .	125 —	124 70
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj. . . .	289 —	288 50
„ „ Galicyjskiéj	224 50	224 25

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	4	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	103 40	103 20
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	103 50	103 30
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	4	91 80	91 60
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 10 funtów	3	122 10	122 —
Paryż 100 franków. . . .	4	48 40	48 35

Waluty:		
Cesarskie korony.	16 80	16 75
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 84	5 82
„ „ obrączkowe . .	5 84	5 82
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory.	9 76	9 74
Suwereny	—	—
Fryderyki.	10 29	10 26
Luidory	10 —	9 95
Suwereny angielskie	12 29	12 26
Imperyały rosyjskie	10 3	10 —
Srebro	121 50	121 —
„ kupony	121 75	121 25
Talary związkowe	1 82¾	1 81¾
Pruskie bilety kasowe	1 82¼	1 82

Lwów 26 Listopada.		
Dukat holenderski	5 81	5 75
„ austryacki.	5 83	5 77
Półimperyał rosyjski.	10 2	9 94
Rubel rosyjski.	1 93	1 91
Talar pruski	1 82	1 81
Listy zast. gal. bez kup. w. austr .	80 —	79 25
„ „ „ „ w mon. k. .	84 —	83 25
Obligi indemn. bez kuponu	71 25	70 55
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	82 93	82 25
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	224 75	223 —

Warszawa 26 Listopada.		
Półimperyały. . . . . . . rubli	—	5 57
Obligi skarbowe . . . . . . „	92 38	—
kupon	—	62⅔
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 94	14 92
kupon	—	25⅔
Akcye kolei żel. warszawko-wied. .	88 —	87 50

Wrocław 27 Listopada.		
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	82 7/12	—
Polskie bilety bankowe	89	—
„ Listy zastawne.	88⅞	—
Poznańskie Listy zastawne 4% . .	—	103¾
„ „ 3½% . .	99½	—
Obligi kolei krak.-szląskiéj. . . .	—	—

Paryż 25 Listopada.		
Renta 3%	70	30

Londyn 25 Listopada.		
Konsole	92¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 do południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Przemyśla* 6. 15 rano — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — z *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Przemyśla* 7. 23 wieczór — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4. 43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Przyjechali od 27 do 28 Listopada rb.

HOTEL SASKI. Księżna A. Murosy wł. dóbr z Mołdawii. Woźniakowski ob. z Proszowskiego. Fl. Helclowa z Górki. Hr. Sczęsny Koziebrocki ob., T. hr. Golejewski obyw. z Galicyi. Piotr Przepolewski z Gliwic.

Wyjechali: Jan hr. Tarnowski do Dzikowa. S. Jabłonowski, Jakób Wiktor, Jan Komar, N. Wężyk, J. Baum, R. Krajewski, K. Grelewski do Galicyi. T. Mieroszewska ob. do Królestwa. Księżna Murosy do Wiednia.

HOTEL POD RÓŻĄ. J. Rogaliński wł. d. z Galicyi. L. Oskierko w. d., F. Gracowski ob., L. Rogoftaj ob., Jan Bukowski w. d., M. Karloff obyw., Zygm. Sirakowski w. d. z Królestwa.

Wyjechali: K. Polityński ob. do Tarnowa. J. Rogaliński w. d. do Galicyi. K. Majlly bankier do Paryża. A. Zielonka ob. do Siedliszowic. L. Oskierko. F. Gracowski, L. Rogoftaj, Jan Bukowski, M. Karloff, Z. Sierakowski do Królestwa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Julia Puławska wł. d. z Podola. E. Brand rządca dóbr z Dąkrówki. W. Trębecka w. d. z Sącza.

Wyjechali: Tadeusz, Stanisław i Wiktor hrab. Lanckorońscy do Galicyi. Władysław i Konstanty Kierniccy w. d. do Frysztaku. E. Dzwonkowski w. d. do Gromnika.

INSERATY.

Ogłoszenie.

[Nr. 20887]

Według osnowy obwieszczenia ck. galicyjskiego Namiestnictwa z dnia 30go Października 1862 r. do L. 67,318 dodatki do podatków stałych, jako to: dodatki na potrzeby krajowe i indemnizacyjne, w skutek dekretu Wysokiego c. k. Ministerym Państwa z dnia 21 Października 1862 r. do L. 5629 M. P. na mocy najwyższego postanowienia Jego ck. Apostolskiéj Mości z dnia 18go Października 1862, w Krakowskim obrębie administracyjnym na rok administracyjny 1863 prowizorycznie aż do dalszego w tym względzie rozporządzenia w tym samym wymiarze ściągane być mają jak to na rok administracyjny 1862 ustanowionem było, t. j. na potrzeby krajowe $9^5/_{10}$ centów, a na potrzeby indemnizacyjne $50^5/_{10}$ centów od każdego złot. reńskiego podatków stałych (nie wliczając w takowe dodatku wojny). (1369-3)

Urzędy podatkowe dostały zlecenie ściągania tych dodatków regularnie i w należytym stosunku z pobieranemi podatkami.

Z ck. finansowéj Dyrekcyi krajowéj

W Krakowie dnia 17 Listopada 1863.

Obwieszczenie.

[N. 18742]

Magistrat król. gł. Miasta Krakowa podaje niniejszem do publicznéj wiadomości, że efekta umieszczonym niżéj wykazem objęte, w czasie od dnia 1 Stycznia 1860 do 31 Grudnia 1861 r. od osób podejrzanych odebrane, lub do niewiadomych właścicieli należące, dnia 2 Grudnia 1862 o godzinie **10** przed południem w gmachu Magistratualnym przez publiczną licytacyę sprzedanemi będą.

Wzywa się przeto wszystkich, którzyby prawo własności do któregobądź przedmiotu udowodnić mogli, aby z żądaniem swem przed terminem licytacyi zgłosić się zechcieli.

Kraków dnia 29 Października 1862.

Wykaz effektów i pieniędzy w Depozycie Kassy miejskiéj w ciągu czasu od dnia 1go Stycznia 1860 r. złożonych do 31 Grudnia 1860 r. a dotąd z tegoż nie odebranych:

Branzoletka srebrno wyzłacana. — Zegarek srebrny. — Medalionik złoty z Matką Bozką. — Łyżeczki srebrne do kawy 2. — Łyżeczki srebrne do kawy 2. — Latarnia blaszana do pojazdu w pudełku różowem. — Szpilka bronzowa. — Łańcuszków bronzowych paczka. — Maszynka blaszana żółta. — Kluczyków małych 6. — Blachy połamane sztuk 4. — Kluczyków różnych 7. — Garnki żelazne stare 2. — Podstawka pod wazonik. — Szrubsztak żelazny. — Obręcz żelazna. — Kluczy różnych 5. — Klucz. — Obrużek 5, i kluczyków 8. — Klucz składany do bramy. — Nóż i gwóźdź zakrzywiony. — Kapelusz męzki czarny w pudełku dykturowem. — Worek zgrzebny. — Worek zgrzebny. — Chusteczka bawełniana niebiesko-czer. i szalik męzki. — Koszula płócienna męzka. — Kapelusz czarny filcowy męzki, kapelusz filcowy popielaty dziecinny i szal wełniany popielaty męzki. — Chustka niebieska płócienna. — Kamizelka kortowa. — Kołdra zapałowo-czerwona białem prześcieradłem podszyta, Chustka bawełniana kolorowa stara, spodnica w kratkę wełniana, surdut czarny stary, spodnica barhanowa stara potargana, prześcieradło zużyte płócienne, gacie białe, fartuch niebieski i gacie niebieskie barchanowe. — Szkarpetka jedna, kożuch na nogi czarny i woalik szafirowy. — Peleryna szaraczkowa. — Flanelki czerwona i zielona. — Chusteczka czarna półjedwabna — Chustka kobieca stara. — Koszule płócienne męzkie 2. — Płaszcz sukienny szaraczkowy z 2ma pelerynami. — Surdut czarny, chustka niebieska, półkoszulek, koszula, gacie, koszula perkalowa, worek, czapki 3, czarne 2, niebieska górnica, chustki białe do nosa 2, kapeluszy męzkich czarnych filcowych 4 i pudełka dykturowe 2 (z kapeluszy). — Ręczniki płócienne z lit. T. S. 2. — Suknia kobieca perkalikowa. — Kożuch chłopski biały. — Sukienka perkalowa dziecinna szamuowa. — Surdut piaskowy stary, kapelusz filcowy męzki siwy, pudło skórzane na kapelusz z kapeluszem męzkim. — Kaftanik perkalowy kobiecy i lajbik stary. — Mantylka jedwabna czarna, majtki damskie barchanowe, szalik męzki zielono niebieski, czapeczka sukienna czarna, kapelusz biały okrągły, poduszka do siedzenia skórzana i pudło na kapelusz z kapeluszem męzkim czarnym. — Surdut stary i chustka. — Chustek do nosa białych nowych 6. — Koszule 3, gatek dwoje, spodnica, czapki 2, chustka do nosa ze znakiem W. N. biała, szalików męzkich kolorowych 4. — Krawat męzki czarny, kapelusz damski popielaty jedwabny, chustka biała do nosa. — Korali nitek 3. — Pantofle męzkie stare. — Butów ciełęcych para i trzewiki filcowe. — Kalosze skórzane stare. — Butów para skórzanych. — Trzewiki filcowe stare. — Stolki ordynaryjne 2. — Szafeczka nocna politurowana. — Szaflki 2. — Beczki solówki 2 i paki stare 2. — Flaszeczka z oliwy. — Flaszeczek aptekarskich próżnych 3. — Szafliki 2. — Torba podróżna, torbeczka damska mała i parasol bawełniany stary (czerwony.) — Koszyk pręciany. — Koszyki pręciane 2. — Skórek króliczych 10. — Pacierze żydowskie talesa i dwa woreczki. — Książka wędrowna z notatkami i cygarniczką drewnianą. — Torbeczka skórzana podróżna, rękawiczek skórzanych par 3, linia, rękawiczki kortowe, cygarniczka piankowa z cybuszkiem, szczoteczka do włosów i parasolka popielata stara. — Woreczek damski z okuciem i z łańcuszkiem mosiężnym. — Laska ordynaryjna. — Woreczek. — Parasol kitajowy czarny, parasolka ciemna, pęcherz na tytoń i fajka stłuczona z cybuchem. — Parasole dwa zużyte rękawiczki skórkowe stare, pugilares na cygara z dwoma cygarami, fajka drewniana i parasolka stara. — Torba skórzana z drobiazgami, cygarniczka angielska, pulares stary z notatkami, woreczek mały na pieniądze, cybuchy 3, tabakierka, laski 2 ordynar., laska trzcinowa, parasole 2 kitajowe niebieskie i czarny, parasolka jedwabna, spicruth, okulary ze szkłem stłuczonym i koszyczek. — Parasolka zielona z laską i prętami żelaznemi. — Garnek gliniany. — Scyzoryk. — Portemonaie ciemne. — Fajki drewniane 3 nowe, taśmy kolorowéj kilka łokci, guzików porcelanowych 16, koralików szklannych 3 nitki, zwierciadełko w blaszanéj oprawce, nici, gielnik drewniany, kozik i haftek kilka. — Parasol bawełniany stary, parasolka, laska trzcinowa, grabki i szufelka drewniane dziecinne. — Laski 2, spisdrut, scyzoryk o jednem ostrzu, cybuch krótki, koszyczek ręczny, garnuszek gliniany, fajka i koszyczek. — Macherzynka, fajka drewniana z cybuchem i scyzoryk. — Pulares skórzany czerwony, laska spacerowa ordynaryjna, cygarniczka piankowa, obrączka krynoliny, pudełko z igłami, parasol niebieski stary, wiązka drewnianych kawałków żółtą blaszką okute. — Żyta 1½ ćwierci w worku. — Parasol stary kitajowy. — Zwitek papieru do rysowania, obrazki w ramkach 2, cerata czarna. — Flaszki 2 opieczętowane. — Skręt gazety francuskiéj, książka francuska, obraz z widokiem Ms. Hall. — *Gotowizna:* Złr. 2 kr. 45. — 2 cwancygiery srebrne, 10cio centówek srebr. sztuk 16 i 3 pojedyncze centy. — 1 złr. 10 kr. w. a. — 4 kr. — 1 złr. 5 kr. — 3 złr. 25 kr.

Effekta do 31go Grudnia 1861 r.

Łyżeczka srebrna. — Pierścionek złoty z dyamencikami. — Szpilka złota dyamentowa w kształcie róży. — Łyżeczka srebrna. — Pierścionek złoty wysadzany kamieniami. — Widelec srebrny. — Branzoletka druciana srebrno wyzłacana z imitowanemi kamieniami fioletowemi i z 10ma perełkami. — Łyżka srebrna stołowa. — Łyżka srebrna stołowa. — Pierścionek złoty damski z kamyczkiem. — Łyżka srebrna stołowa. — Kulczyk z wisiorkiem w oprawie srebrnéj. — Łyżka srebrna stołowa z lit. E P. — Kluczyk złoty do zegarka. — Łyżka z chińskiego srebra. — Lichtarz mosiężny. — Łańcuszek bronzowy. — Branzoletka bronzowa. — Maszynka blaszana. — Lejek blaszany. — Puszka blaszana. — Kłódka żelazna stara. — Klucz żelazny do bramy domu. — Krata żelazna. — Kluczyki 2 żelazne. — Szyny 2 żelazne. — Zawias z hakami 3 pary. — Piłka, świder i ośnik. — Dłuto. — Garnek żelazny. — Żelaza śrubowego 2 kawałki. — Kosy nieoprawne 2. — Żelaza 2 kawałki, grace 3 i kółko z taczek. — Świderek. — Żelaza kawałek i siekierka. — Chustka biała do nosa, worek z effektami, chustka kobieca bawełniana, rękawek damski. — Spodniczka perkalowa. — Pończoch par 3 kobiecych. — Worek zgrzebny. — Chustka do nosa fularowa. — Worek. — Poduszka w sypce zapałowej i chustka kolorowa. — Poduszka skórzana pierzana i czapka z lampasem czerwonym. Kołnierz od futra damskiego z królików. — Szal wełniany zielony i chusteczka. — Chustka derowa. — Koszulki 2 dziecinne. — Fartuszek w pasy, kaftanik jedwabny czarny kobiecy z frandzlami. — Spodnica wełniana i chustka czerwona. — Worek. — Chustki półpłócienkowe kolorowe w kratę 3. — Kapelusz męzki czarny, wiązka powrozów, czapka żydowska w pudełku, chustek do nosa 4 i worek kolorowy. — Mantylka dziecinna letnia wełniana czarno-biała. — Kapelusz męzki czarny w pudełku, chustka do nosa kolorowa i surdut letni. — Czapka sukienna, kapelusz w pudełku, chustka biała do nosa, krawatka i worek. — Sukna 1¼ łokcia. — Kapota czarna kamlotowa żydowska. — Płótna grubowego sztuka. — Czapka ciemna francuska, kapelusz biały okrągły męzki, szalik na szyję, kapelusz męzki czarny filcowy, szal czarny z frandzlami damski i czapka stara. — Chustek do nosa różnych 5. — Prześcieradło. — Spodnica biała i chustek małych 6. — Chustek do nosa białych 2, rękawiczki stare, płaszczyk damski stary, pudło z szalem, kapeluszem i czapką, kapelusz filcowy i kapelusz słomiany: — Worek z effektami, kapelusz filcowy męzki z pudełkiem, płaszczyk dziecinny, płaszcz gumiany, paletot z podszewką czarno-czerwoną i chusteczki białe 2. — Korale z kości słoniowej 2 nitki. — Czyżemki lakierowane stare, butów cielęcych starych 2 pary, pantofle stare i kalosze gumilastyczne. — Pudło skórzane czarne. — Uzdzienice rzemienne 3, jedna z łańcuszkiem, lejców 2. — Bótów skórzanych para. — Berlacze z okrajek. — Kamaszków cielęcych para. — Kaloszy gumowych starych par 4. — Stołek trzciną wyplatany. — Skrzynka ordynaryjna z okuciem żelaznym. — Putnia i wanienka. — Taki stare. — Beczka. — Flaszki 2, jedna z oliwy. — Flaszka próżna. — Flaszka. — Faska z obręczami żelaznemi. — Taczki stare. — Koszyczek w którym zgrzebło, pudełko szwarcu, mydła kawałek, kawy palonej troszki i soli kawałek. — Laski 2, torbeczka damska z drobiazgami, futeralik skórzany na cygara, pudełeczek 5 z próbkami kawy. — Wikla snopek. — Cygarniczka piankowa zużyta z cybuszkiem ordynar. — Woreczek z mąką przenną około garnca. — Portemonaie stare. — Woreczek na pieniądze. — Kozik z ostrzem. — Fajka gliniana z cybuszkiem, fajka turecka z cybuchem, laski 2 trzcinowe, parasol jedwabny czarny stary. — Koszyk, nici 3 paczki, nóż i cukru kawałek. — Okulary w oprawie rogowej. — Guziczki niciane do koszul. — Pudełko owalne drewniane. — Brzytwa. — Miseczka do golenia fajansowa, fajka piankowa z cybuchem, fajka turecka ordyn. z cybuchem, laska z rączką stalową, brzytwa, szczotki dwie, torebka do szycia i koszyczki z laku 2. — Róg na proch. — Portemonaie. — Cygarniczka piankowa z bursztynkiem, parasolka czarna jedwabna, futeralik z okularów, szczotka, torba męzka, laska ordynaryjna, kosz stary, kozik i parasol czarny jedwabny zużyty. — Portemonaie. — Laska, cybuch wiśniowy, parasol zielony bez rączki w futerale skórzanym, futerał ceratowy, torbeczka skórzana podróżna, torbeczka na cygara skórzana, grzebień, pęcherz na tytoń. — Cygarniczka piankowa z cybuszkiem. — Pulares skórzany z kluczykiem do zegarka. — Torbeczka lniana, cygarniczki drewniane 2, lasek różnych 4, parasole stare 2, parasolka mała zużyta, pulares skórzany z drobiazgami i pęcherzyk. — Pugilares skórzany ciemny. — Cygarniczki piankowe 2, klarynet, parasole dwa czarne kitajowe stare, parasolka jedwabna ciemna i laska z toporkiem żelaznym. — Portemonaie. — Torbeczka damska ręczna. — Woreczek skórzany. — Torbeczka podróżna skórzana, torbeczka na cygara skórzana, parasolka czarna jedwabna i koszyczek słomiany. — Cygarniczka drewniana, laski 2, parasolki 2 czarna i kolorowa, koszyk, fajka gliniana i kozik. — Pugilares listowy skórzany. — Woreczki 2 na pieniądze. — Książka do nabożeństwa. — Książki niemieckie 2 i zeszyt druków. — Książka rosyjska. — *Gotówizna:* Złoty reńs. jeden. — Krajcarów 29½. — Krajcarów 29. — Złreńs. jeden i kr. 32. — Krajcarów 30 w. a. — Złreńs. jeden. — Krajcarów 41 w. a. — Krajcarów 19 w. a. — Rubel w bilecie bankowym Królestwa Polskiego. (1563-3)

Sprzedaż drzewek.

W szkółkach drzewek do gminy Miasta Krakowa należących, znajdują się drzewka kilka razy przesadzane i przyzwoicie pielęgnowane, a tem samem do przyjęcia łatwe, które po niskiéj cenie nabyć można. Ktoby więc był w chęci kupienia tych drzewek, czy to do obsadzenia gościńców i chodników, czy też do rozsadzenia w parkach angielskich lub lasach, zgłosić się zechce w jesieni lub na wiosnę do Magistratu król. główn. Miasta Krakowa, lub do ogrodnika miejskiego p. Johna przy Plantacyach obok szpitala świętego Ducha mieszkającego. Dla miłośników pszczolnictwa dodać tu należy, że młode akacye prędko do kwiatu przychodzą, w miodności równają się lipie i wcześniéj od téjże kwitną.

Wyszczególnienie	Gatunki	Wiek	kr.	sztuk	złreń.
Wysoko-pienne do obsadzenia dróg.	Kasztany	od 6 do 8 lat	15	100	12
	Jesiony		18	„	15
	Jawory		18	„	15
Do ogrodu angielskiego lub lasu.	Kasztany	od 3 do 4 lat	8	100	7
	Akacye		8	„	7
	Jesiony		10	„	9
	Jawory		10	„	9
	Lipy		12	„	10
	Morwy	2-letnie	2	„	2
	„	3-letnie	3	„	3
	Topole włosk.	3 do 4 lat	5	„	5
Nasiona drzew	Akacyi funt	. . . .	40		
	Jesionów funt	. . . .	25		
	Jaworów „	. . . .	23		

Z Magistratu król. Główn. Miasta Kraków d 5 Listopada 1862. (1577-1-3)

UWIADOMIENIE

Ministerstwo wojny postanowiło wszelkie w roku 1863 w komisyach mundurowych wynikające potrzeby zasobów mundurowych i zbrojnych, oraz przedmiotów w drodze układów za ofertami zabezpieczyć, które to nietylko dostarczenie materyału ale i gotowych przedmiotów w sobie obejmuje.

Dokładne obwieszczenie tegoż znajduje się w części urzędowéj Gazety Lwowskiéj umieszczone, zkąd warunki dostawy oraz i wzór oferty powziąść można.

Zreszta wszelkie modele, jako i szczegółowe warunki dotyczące się gatunku i przyjęcia, nareszcie wykaz podziału procentów i opis wykonawczy tych do dostawy wpisanych gotowych przedmiotów, znajdują się w komisyi mundurowéj gotowe do przejrzenia.

Zapieczętowane oferty i świadectwa depozytowe złożonych wadyj, mają być od osobnione, ministerstwu wojny lub jeneralnéj komendzie krajowéj najdaléj do 31 Grudnia 1862 doręczone.

Od ck. jeneralnéj komendy krajowéj.
Lwów 20go Listopada 1862. (1574 2-3)

Z polecenia Domu hurtownego w Anglii, który się wyłącznie trudni handlem produktów i płodów z naszego kraju, upraszam niniejszem wszystkich szanownych właściciel **Chmielu, Koniczyny, Konopi, Lnu, Szczeciny, Terpentyny,** tudzież mających na sprzedaż **Gałgany, Kości** itp., o łaskawe przysłanie mi *frankowanych offert* z wyraźnem oznaczeniem ceny, ilości i terminu odstawy z przyłączeniem próbek potrzebnych, by takim sposobem wejść w bezpośredni stosunek potrzeb krajowych i zagranicznych. (1526-2-3)

Henryk Caro w Krakowie.

Mieszkanie dolne do wynajęcia zaraz,

składające się z 5 Pokoi, Kuchni i spiżarni przy ulicy ś. Józefa Nr. 496. Wiadomość u właściciela domu. (1538-3)

Do Handlu Korzennego w Krakowie poszukuje się

SUBJEKTA

Główne warunki: wierność, uczciwość, moralne życie, chęć do pracy i zwinność w expedyowaniu. Bliższa wiadomość na frankowane listy, pod adresem ***Stanisław Feintuch*** w Krakowie. (1567-3)

Browar piwny kompletnie urządzony

do wyrabiania piwa, jest od 1go Stycznia 1863 do wydzierżawienia na lat trzy w Dolnej wsi przy Myślenicach. Bliższa wiadomość u *p. Guttmanna, propinatora w Myślenicach.* (1471-3)

Do wiadomości

dla Szanownych stron u mnie zamawiających.

Grasująca jeszcze w wielu okolicach monarchii zaraza na bydło, przeciw któréj wyrabiany przezemnie **Korneuburgski Proszek dla bydła tylko jako środek zaradczy ogólnie bywa używany,** spowodowała tak liczne zamówienia, że muszę Panów zamawiających w ich własnym interesie upraszać, by mi ilość potrzebną raczyli 10—14 dni wprzód donieść, nim ich zapas się skończy, gdyż przy najlepszej chęci nie byłbym w stanie, wszelkim za mówieniom natychmiast odpowiedzieć.

(1514-2) **F. Jan Kwizda.**
Aptekarz w Korneuburgu.

LOSY
Hr. St. Genois
na 42 złr.

których ciągnienie wkrótce nastąpi, uposażone trafnemi

73.500 — 52.500 — 31.500 złr. itd.,

a których każden los najmniej 68 złr. 25 centów wygrać musi, sprzedaje oryginalne podług kursu jak również na dziesięcio-miesięczne **raty z zadatkiem 4 złr.** i 6% oprocentowaniem wartości imiennej podpisany dom hurtowny.

Podpisany dom hurtowny przyjąwszy od domów bankierskich **S. M. Rothschilda i Hermanna Tedesco Synów** w skutek tak nader korzystnego planu gry tych losów wszystkie jeszcze znajdujące się losy St. Genois widzi się przekonanym, że losy te w zapasie jeszcze będące, a to tem bardziej, gdyż podług wieści na przyszłość żadne podobne prywatne pożyczki nie zostaną więcej pozwolone, coraz bardziej będą poszukiwane i tym sposobem w stałe ręce przyjdą, a zatem kurs tychże coraz bardziej wzmagać się będzie; — przeto pozwala sobie podpisany dom hurtowny zwrócić uwagę wszystkich Szanownych w stosunkach z nim zostających na te **losy St. Genois** i do zakupienia tychże losów upraszać.

By zaś Szanownym kupującym dać dowód, jaką wartość losy te nawet po odbytem ciągnieniu dla podpisanego domu hurtownego mają, oświadcza niniejszym, że wszystkie do dnia 1go Grudnia 1862 od tegoż domu hurtownego kupione oryginalne losy St. Genois **z różnicą** tylko **1 złr.**, zaś od 1go Grudnia 1862 do 1go Stycznia 1863, kupione losy St. Genois **z różnicą** tylko **2 złr.** ceny kupna 14 dni po odbytem najbliższem ciągnieniu zakupi napowrót.

J. K. Sothen „Wien, Stadt Nr. 420“

Przy zamówieniach zamiejscowych upraszа się uprzejmie o łaskawe nadesłanie *franco* należytości pieniężnej oraz o przyłączenie kwoty 30 cent. za przesłać się mającą listę ciągnienia.

W Krakowie, utrzymuje losy te oryginalne całkiem podług kursu, i na raty z oryginalnym podpisem powyż wymienionego domu hurtownego, lecz pod temi samemi warunkami.

(1459-6-12) ***J. Bartl.***



Hamburgsko-amerykańskie Towarzystwo Akcyjne Żeglugi pocztowéj.



Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa
między
Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

podług okoliczności przytykając do *Southampton.*

Parowy okręt pocztowy „Bawaria,“ kapit. *Meier,* w Sobotę d. 29 Listopada
„ „ „ „Hammonia“ „ *Schwensen,* „ Sobotę „ 13 Grudnia
„ „ „ „Teutonia“ „ *Taube,* „ Sobotę „ 27 Grudnia
„ „ „ „Saksonia“ „ *Ehlers,* „ Sobotę „ 10 Stycznia
„ „ „ „Borussia“ „ *Trautmann,* „ Sobotę „ 24 Stycznia 1863 r.

Ceny przewozu osób:

		Pierwsza kajuta:	Druga kajuta:	Między-pokład:
do Nowego Jorku	w pruskim kurancie	150 tal.	100 tal.	60 tal.
do Southampton	. . . .	funt. szt. 4,	f. szt. 2 sz. 10,	f. szt. 1 sz. 5.

Bliższych szczegółów udziela (717-33)
August Bolten, następca *Wm. Millera* w Hamburgu.



Cztery konie skarogniade,

kareciane, które mogą być także sprzedane po parze, tudzież **koń gniady** wierzchowy są do sprzedania.

Bliższa wiadomość w domu u pana Lewieckiego w Rynku, obok sklepu p. Jahna na I piętrze u kamerdynera Sawickiego.

Tamże są do nabycia naczynia kredensowe porcelanowe i różne sprzęty ordynaryjne. (1541-1-3)

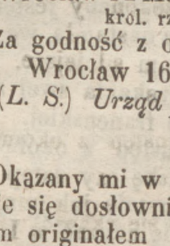
Dzierżawa
Folwarku Łobzowa
pod KRAKOWEM,

jest każdego czasu do wzięcia. Warunki dzierżawy udziela na żądanie Adwokat ***Dr. Biesiadecki*** w Krakowie. (1527-2-3)

Reklamacya!

Niewczesnym żartem przez oddającego inserat do „*Czasu*“ o koniach w Barwałdzie, przekształcono, zamiast: **nieujeżdżone,** napisano: **„ujeżdżone** przez najlepszego ujeżdżacza etc.“ (1533-3)

DONIESIENIE LEKARSKIE.



Nie masz jednego lekarstwa, któreby w praktyce medycznéj sprowadziło tak zupełną przemianę jak **Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające, *P. Cauvin.***

Najznakomitsi lekarze używają ich dziś i przepisują swym chorym, wspierając się na zasadzie następujących uwag:

1) Pigułki te są czysto z roślin przygotowane;
2) Miłe dla oka i przyjemnego smaku;
3) Bardzo skuteczne; działanie ich nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo, oczyszczające ciało ze wszelkich zepsutych humorów;
4) Działają wprost na cyrkulacyę krwi w arteryach, przywracając i odnawiając krew zupełnie.
5) Lekarze, którzy rozbiór chemiczny tych pigułek dokonali, wprzód zanim je swym chorym przepisali, jednozgodnie oświadczają, że

Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające, P. Cauvin,

są najlepszem lekarstwem tego rodzaju aż do dziś znanem. Po tak licznych świadectwach, ktoby mógł wątpić o ich dobrym skutku?

Pudełko z 30 Pigułek złożone kosztuje 2 franki — z 60ciu Pigułek 3 franki 50 c.

Sprzedają się: w WARSZAWIE u p. Mrozowskiego, ulica Podwale Nr. 482; — w KRAKOWIE u p. Molędzińskiego; — w KIJOWIE u p. Marcińczyka; — we LWOWIE u p. Tomanka; — w WILNIE u p. Wojciechowicza i u p. Chróścickiego; — w BRODACH u p. Franzosa. — Mogą być także dostarczane za pośrednictwem *„Tygodnika Mód,“* przy ulicy Żabiéj Nr. 956 w WARSZAWIE. (1071-10-)

Doniesienie dla Ekonomów.

Proszek Korneuburgski dla bydła tak często w owem pismie wzmiankowany, ocenia osoba kompetentna, po dokładnem zbadaniu skutków tegoż, w następujący sposób:

Na żądanie wielu Ekonomów i Posiadaczy bydła próbowałem i używałem *Korneuburgski proszek dla bydła pożywny i leczący* przez dłuższy czas u rozmaitych zwierząt domowych i w rozmaitych słabościach i nie mogę inaczéj jak tylko polecić ten proszek:

U koni jako środek zaradczy i leczący przeciw wszelkim *słabościom gruczołów, przeciw osypce, gastrycznéj febrze,* przeciw *wszelkim kolkom i urynie krwistéj.*

U bydła rogatego przeciw *chronicznéj niestrawności, nadymaniu się, kaszlu żołądkowemu, zatwardzeniu,* rownież przeciw *sinieniu mleka.* — Niemniéj okazał się skutecznym w *wielu słabościach owiec.*

To potwierdzam na żądanie sumiennie.
Wrocław 14 Marca 1857. ***Dr. Grüll***
król. rządowy Nadlekarz dla bydła.

Za godność z oryginałem
Wrocław 16go Marca 1857.
(*L. S.*) *Urząd przeł. powiatu rządowego.*
A. Reimann.
naczelnik powiatowy.

Okazany mi w odpisie dokument, znajduje się dosłownie zgodny z niestęplowanym oryginałem
Wiedeń 4go kwietnia 1857.
(*L. S.*) ***Dr. Floryan Fischer***
(806-2-3) c. k. Notaryusz.

w Krakowie u p. **M. JAWORNICKIEGO,** w Rynku głównym, w kamienicy Wielm. **Kirchmayera.** — W Warszawie u p. **Jakóba Picka.**

W Białéj apteka „pod złotym Lwem,“ — w Bilsku p. S. A Stanko apt., — w Bochni p. Paweł Niedzielski, — w Bóbrce p. Czarnik apt. — w Brzeżanach p. Margulies i p. Danikowski apt. — w Bełzie p. Hrymak — w Brodach p. Kosicki — w Czernowcach p. J. Schnirch — w Dzikowie p. S. Bodziński — w Kołomyi p. M. Bolchower — w Krośnie p. L. Chodaski — we Lwowie pp. Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch i A. Berliner apt. — w Leżajsku p. J. Hirschfeld — w Limanowie p. A. Müller — w Makowie p. Mayer aptekarz — w Myślenicach p. A. Łoczyński, — w Nowym Targu p. L. Kamieński — w Nowym Sączu p. Kosterkiewicz wdowa — w Oświęcimie p. Stanisław Dołkowski — w Przeworsku p. S. Keller — w Przemyślu pp. Gaidetschka i Syn, i Edward Machalski — w Rzeszowie p. J. Schaitter i Syn — w Radziechowie p. Jaśkiewicz apt. — w Rozwadowie p. Karol Marecki — w Samborze p. Józef Kriegseisen i p. Jul. Riedl apt. — w Sanoku p. Jan Jaklitsch — w Tarnowie p. J. Jahn i p L. Ringelheim — w Tarnopolu pp. A. Morawetz i C. Latnik — w Wadowicach p. A. Foltin — w Wieliczce p. B. Wontorek wdowa — w Zaleszczykach p. Józef Kotrębski i Spółka. — w Żółkwi p. Krzyżanowski. (1427 8-12)

TEATR POLSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.

W Sobotę dnia 29go Listopada 1862.

Jadwiga Królowa Polska.

Dramat historyczny, w 5 aktach przez hr. Aleksandra Przeździeckiego oryginalnie napisany.

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*